



GOEBBELS,
minister propagandy Hitlera
udać się ma do Genewy
na sesję Ligi Narodów.

WYDANIE
A B

Cena 10 groszy

ZWROT EXPRES ILUSTROWANY



SAN-MARTINO,
został obecnie dyktatorem
Kuby, po bezowocnych wy-
silkach rządu zaprowadze-
nia ładu i porządku.

R. OK XL

CZWARTEK, 21-go WRZEŚNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 262

Proces o zabójstwo ś.p. Hołówki rozpoczął się w dniu wczorajszym w Samborze. — Na ławie oskarżonych zasiadają trzy osoby

Sambor, 19 września.

Rozprawa przeciwko Bunijowi, Mo-
tyce i Baranowskiemu, oskarżonym o
udział w morderstwie na osobie ś. p.
Tadeusza Hołówki rozpoczęła się dziś
o godz. 9.15.

Już przed rozpoczęciem rozprawy
salę sądu okręgowego w Samborze wy-
pełniła liczna publiczność.

Ławę prasową z prawej strony za-
jęli korespondenci pism polskich, a ła-
wę z lewej strony przedstawiciele pra-
sy ukraińskiej.

Na ławie obrońców zasiadło 6-ciu
adwokatów. Pierwszy przybył dziś w
nocy do Sambora mec. Szurlej, dalej
mec. Rogucki, Kmicikiewicz, Kreuten-
auer oraz Szuchewicz.

Na 10 minut przed rozpoczęciem
rozprawy wprowadzono na salę obrad
trzech oskarżonych w otoczeniu silnej
eskoroty straży więziennej.

O godz. 9.15 przewodniczący, wice
prezes Wondrausch otworzył rozpra-
wę.

W trybunale zasiadają sędziowie Ku-
czera i Kuprowski oraz sędzia zapaso-
wy Chruszczewski. Fotel prokurator-
ski zajął prokurator Mitraszewski.

Przewodniczący oznajmił, że zgło-
sili się dotąd obrońcy oskarżonego Bu-
nija — adwokaci Szuchewicz i Rogucki
oskarżonego Motyki — Kmicikiewicz

oraz oskarżonego Baranowskiego —
Kreutenauer.

W imieniu powództwa cywilnego wy-
stępuje adw. Szurlej.

Przeciwko zgłoszonemu powództwu
protestu nie złożono. Przewodniczący

odeczytał listę przysięgłych, poczem na-
stąpiło losowanie 12-u sędziów przysię-
głych oraz ze względu na zapowiadają-
cą się na dłuższy czas rozprawę 2-ch
sędziów zapasowych.

Następnie przewodniczący począł od

czytywać akt oskarżenia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prze-
wodniczący przystąpił do sprawdzania
generalij, poczem zarządził przerwę.

Po przerwie rozpoczęła się rozpra-
wa.

Marszałek Piłsudski spotka się ze Stalinem na granicy polsko-sowieckiej? — Rewelacje pism angielskich nie znalazły w Warszawie potwierdzenia

Warszawa, 19 września.

(B) Do Warszawy nadeszła dzisiaj z
Londynu wiadomość o sensacyjnym do-
niesieniu dziennika londyńskiego „Daily
Herald”, który w numerze wczorajszym
przynosi depeszę o zamierzonym jakoby
spotkaniu Marszałka Piłsudskiego ze
Stalinem na granicy polsko-sowieckiej w
miejscowości Orynin, położonej w pobli-
żu Kamieńca Podolskiego, w odległości
jednej godziny drogi, samochodem od Za-
leszczyk.

„Daily Herald” donosi, że Marszałek

Piłsudski miał podczas ostatniej wizyty
ministra Becka w Zaleszczykach omó-
wić szczegóły swej rozmowy ze Stali-
nem, przyczem ustalono, że spotkanie to
będzie zachowane w zupełnej tajemni-
cy. Marszałkowi Piłsudskiemu towarzy-
szyc miało do Orynina tylko kilku ofice-
rów.

„Daily Herald” podaje dalej, że Mar-
szałek Piłsudski wybrał Zaleszczyki jako
miejscę swego wypoczynku głównie ze
względu na ich bliskość od granicy so-
wieckiej, właśnie z uwagi na możliwość

odbicia osobistej rozmowy ze Stalinem.

W dalszym ciągu dziennik angielski
informuje, że rozmowa Marszałka Pił-
sudskiego ze Stalinem obracać się bę-
dzie dokola znanych planów agresywnych
Niemiec w stosunku do Polski i
ZSSR, ujawnionych w memoriale Hugen-
berga.

Informacje swoje „Daily Herald” zao-
patruje w dużych „ozmiarów” fotografie
Marszałka Piłsudskiego i Stalina.

W Warszawie oczywiście o spotkaniu
w Oryninie nic nie wiadomo.

Średniowieczne tortury w obozie koncentracyjnym pod Berlinem. — Hitlerowcy przygotowują się do procesu w Lipsku. — Dziś wyrok londyński w sprawie podpalenia Reichstagu

Londyn, 19 września.

(Pat) — „Times” zamieszcza dzisiaj
budzący grozę opis życia w obozie kon-
centracyjnym w Oranienburgu pod Ber-
linem.

Bicie i znęcanie się nad więźniami
jest zjawiskiem codziennym. Dziennik
podaje również nazwiska tych, którzy,
nie mogąc wytrzymać katuszy w tym
obozie, popełnili samobójstwo.

Ci, którzy są zwalniani, muszą podpi-
sywać swe oświadczenia: pierwsze, że
warunki życia w obozie były dobre, i dru-
gie, w którym przyrzekają, że na przy-
szłość będą dobrymi obywatelami i nie

będą stali w opozycji do nowego regi-
me'u w Niemczech.

Opublikowanie tego opisu wywołało
zrozumiałe wzburzenie.

Berlin, 19 września.

W gmachu trybunału Rzeszy w Lip-
sku czynione są nadal przygotowania
do rozprawy w procesie o podpalenie
Reichstagu. Prezydent trybunału za-
rządził, że karty wstępu dla publiczno-
ści ważne będą tylko na jeden dzień.
Publiczność poddawana będzie ścisłej
kontroli osobistej w poszukiwaniu
broni. Przynoszenie ze sobą aparatów

fotograficznych zostało zabronione.
Zdjęcia mogą robić tylko upoważnieni
przez Trybunał fotografowie.

Zakończenie pierwszego okresu roz-
prawy w Lipsku oczekiwane jest mię-
dzy 5 a 9 grudnia rb., poczem rozpra-
wa przeniesiona zostanie do gmachu
Reichstagu w Berlinie. Oskarżonym i
obronie oddani mają być do dyspozycji
podczas rozprawy tłumacze holenderski
i bułgarski. Do słuchania rozprawy do-
puszczonych ma być również kilku
przedstawicieli obcych konsulatów.

Londyn, 19 września.

(Pat) — Komisja prawników, która
przeprowadziła śledztwo w sprawie pod-
palenia Reichstagu, opracuje w ciągu
dnia dzisiejszego wnioski końcowe, któ-
re jutro podane będą do wiadomości pu-
blicznej.

Wprawdzie domysły są różne, spo-
dziewać się jednak należy, że komisja
uzna niewinność przynajmniej Torglera i
bułgara Dymitrowa.

PROCES O ZABÓJSTWO ś.p. CHUDZIKA Co zeznali oskarżeni

Sanok, 19 września.

(PAT) Wczorajszy i dzisiejszy dzień
w procesie o zabójstwo ś. p. Jana Chu-
dzika wypełniły wyjaśnienia oskarżo-
nych Jajki i Stankiewicza.

Zeznania Jajki nie wniosły do spra-
wy naogół nic nowego. Oskarżony utr-
zymuje, że nie chciał umyślnie zabić
Owoca ani też zranić go, a Chudzika
padł ofiarą przypadkowo i nieumyślnie.
Zamachu dokonał pod presją ze strony
Stankiewicza, który miał mówić, że
działa rzekomo w imieniu starosty i ko-
misarza Bredzińskiego. Według zeznań
Jajki, Stankiewicz miał go namawiać
do wykonania zamachu już od stycznia.

W tym celu dawał mu swój służbo-
wy rewolwer, a później miał mu po-
życzyć 20 złotych na kupno dubeltów-
ki oraz dał mu dwa naboje i śrut. Ter-
min zamachu miał być wyznaczony

przez Stankiewicza. Był on kilkakrot-
nie odraczany. Oskarżony Jajko wzdra-
gać się miał przed dokonaniem tego
czynu. Stankiewicz straszył Jajkę, że
„wyleci z posady”, jeżeli nie dokona
zamachu na Owoca.

Stankiewicz w swoich zeznaniach
dzisiejszych zaprzeczył kategorycznie,
jakoby miał namawiać Jajkę do zabój-
stwa Owoca i twierdził, że tego rzeko-
mo życzył sobie starosta i komisarz
Drewniński. Naboje dał mu w tym celu,
aby Jajko zastrzelił mu Jastrzebia. Ter-
minu zabójstwa nie wyznaczał i wogóle
o zabójstwie Owoca nie było mowy.
Natomiast mówił z Jajko o nieszkodli-
wości Owoca. Stankiewicz twierdził
dalej, że nie groził Jajce i nie straszył
go, jak również niczego mu nie obiecy-
wał w nagrodę za dokonanie zamachu.

Rozprawa trwa.

Morderca zawisł na szubienicy

Żółkiew, 19 września.

(PAT) Pan Prezydent Rzeczypospo-
litej nie skorzystał z prawa łaski w sto-
sunku do skazanego wczoraj na śmierć
w Kulikowie wyrokiem sądu doraźne-
go Piotra Żułanieckiego, który skaza-
ny został za zamordowanie Elżbiety
Stelmaszek. Wyrok wykonany został
przed południem.

135 śmiertelnych ofiar huraganu w Meksyku

Meksyk, 19 września.

(PAT) Skutkiem ostatniego huraga-
nu, który przeszedł nad Meksykiem
zginęło 135 osób, a trzy tysiące pozba-
wionych zostało dachu nad głową.

Władze czynią nadludzkie wysiłki
w celu przyjęcia z pomocą ofiarom kłę-
ski.

Wielki pożar w Halifaxie

Halifax, 19 września.

Z niewyjaśnionej dotychczas przy-
czyny wybuchł w porcie tutejszym po-
żar, który wyrządził szkody, obliczane
na 60 tys. funtów szterlingów. Pastwa
płomieni padła wielka ilość maki i in-
nych towarów.

Spadek dolara

Warszawa, 19 września.

Dzisiaj w obrotach prywatnych na
rynku walutowym płacono za dolara
zł. 5.85, żądano zł. 5.90. Bank Polski
płacił zł. 5.80. Tendencja wyczekująca.

5000 chińczyków zginęło

Szanghaj, 19 września. (PAT.).

Według spóźnionych wiadomości ze
źródeł chińskich w czasie od 23 do 31
sierpnia na przestrzeni 100 mil w do-
linie rzeki Min pomiędzy Sung - Tan i
Mou - Czou zanotowano szereg wstrzą-
sów podziemnych, które wyrządziły
bardzo poważne szkody. Skutkiem trze-
sienia ziemi zginęło 5000 chińczyków.
Jedno miasteczko uległo całkowitemu
zniszczeniu. Ziemia pochłonięta tam —
1000 ofiar. Zburzone również zostało
miasto Taking.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Postulaty inwalidów krakowskich

Znane rozporządzenie ministra skarbu w sprawie nadawania koncesyj na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych bez jakichkolwiek ograniczeń, nie przestanie interesować szerokich rzesz inwalidów krakowskich i napędzić ich troską o dalsze losy ich egzystencji. Wyrazem tych niepokojów są znane rezolucje, uchwalone na zebraniu Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, o których onegdy pokrótce pisaliśmy.

W memorjale, wystosowanym do min. skarbu inwalidzi wojenni, koncesjonariusze, prowadzący samoistne sklepy tytoniowe w kolumnach reklamowych w Krakowie, stwierdzają, że w rejonie krakowskim nie zachodzi uzasadniona potrzeba kreowania bez ograniczeń punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych, gdyż punktów tych posiada rejon krakowski dostateczną ilość. Tworzenie nowych punktów sprzedaży może spowodować zmniejszenie się konsumpcji, gdyż utrudni należytą kontrolę, ułatwiając w ten sposób uprawnienie sprzedaży wyrobów tytoniowych nielegalnego pochodzenia t. zw. „szwarcówek”, oczywiście, przez osobników z poza kół inwalidzkich, którzy w swobodnym nabywaniu koncesyj będą mieli tylko osobisty interes, a nie dobro państwa.

Inwalidzi krakowscy z trwogą przyjęli wiadomość o wiadomym rozporządzeniu min. skarbu, jako godzącym w dotychczasowy byt inwalidów, ich rodzin oraz wdów i sierot.

Można więc śmiało żywić nadzieję, że głos inwalidów krakowskich nie przemieni bez echa u kompetentnych czynników, które niewątpliwie wezmą łaskawie pod swą uwagę ten niezaprzeczony fakt, że inwalidzi, którzy na odtwarzanie swych codziennych obowiązków nie są w stanie, co są winni państwu i tem samem, jak i przez świadomość, że egzystencja ich i ich rodzin opiera się na detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych, — dają gwarancję solidnej sprzedaży wyrobów tytoniowych.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. Słowackiego — o godz. 20-ej — „Egipska pszenica”

CYRK STANIEWSKICH — o godz. 8.30 wiecz. „Atrakcyjne przedstawienie”

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Romeo i Julia” oraz „Małenka z Montparnasse”

APOLLO: — „Królewski kochanek”

ATLANTIC: — „Ciernie miłości”

DOM ZOŁNIERZA — Bebe i S-ka

PROMIEN: — „10 proc. dla mnie” i „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej”

SŁONCE: — „Czemp”

SZTUKA: — „Narcyzona z Wiednia”

ŚWIT: — „Donovan”

UCIECHA: — „Madame Butterfly”

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50 Program na dz. bież., 11.57—12.05 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 12.25 Transmisja z Warszawy, 12.35 Płyty, 12.55 Transmisja z Warszawy, 13.00 Płyty, 13.45 Skrzynka PKO., 17.00—19.05 Transmisja z Warszawy, 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.35 Program na dz. nast., 19.40—21.00 Transmisja z Warszawy, 21.00 Krak. wiadomości bieżące, 21.10—23.00 Transm. z Warszawy.

OTWARCIE NOWEGO SEZONU TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Nowy sezon Teatru miejskiego rozpocznie się dnia 23 bm. przedstawieniem niegranego już dłuższy czas na scenie krakowskiej „Mazepa” Słowackiego, który to dramat był pierwszym dziełem Słowackiego, wystawionym w Krakowie w dwa lata po śmierci poety.

W roli tytułowej wystąpi dyr. Juliusz Osterwa.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem” — ul. Grodzka 22, „Apteka pod Jagiellą” — Plac Matejki 3, „Apteka Nowowiejska” (przy Parku Krakowskim), „Apteka pod Trzema Gwiazdami” — ul. Rakowicka 12, „Apteka Sternbach” — ul. Działowa 36.

W Podgórze — „Apteka pod Koroną” — Rynek 9.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotela do krakowskiego kina „ŚWIT” za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 20 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Piłarskiej L. 4, codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.

V-ty krajowy Zjazd Duszpasterski

rozpoczął się wczoraj w Krakowie

Kraków, 19 września.

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie obrady piątego krajowego zjazdu duszpasterskiego w sali niebieskiej Domu Katolickiego.

Obrady poprzedziła uroczysta msza święta, którą odprawił ks. prałat Hanuszek w kaplicy seminarjum duchownego, a okolicznościowe kazanie wygłosił

ks. Kosibowicz. Otwarcia zjazdu dokonał ks. metropolita dr. Sapieha, poczem referaty wygłosili ks. prof. Mazurkiewicz z Poznania, ks. wicedziekan Rydzy z Zagnańska, ks. Jan Rostworowicz z Krakowa i ks. dziekan Prochownik z Wadowic.

Dziś nastąpi dalszy ciąg obrad.

Ponura tragedia rodzinna w Krakowie

Po sprzeczce z mężem, młoda kobieta usiłowała się powiesić

Kraków, 19 września.

Ponury dramat rozegrał się wczoraj około północy w domu przy ulicy Twardowskiego 86.

Od dłuższego czasu mieszka tam 36-letni robotnik, Piotr Wadowski, ze swą żoną, 32-letnią Michaliną. Pożycie Wadowskich było początkowo dobre, po pewnym czasie jednak zaczęło dochodzić do coraz częstszych kłótni. Przyczyna niesnasek był fakt, że Wadowski wracał pijany do domu i awanturował się.

Wczoraj wieczorem znów wrócił do domu pijany. Jak zwykle, doszło do kłótni, która zamieniła się w wielką awanturę. Wadowski pobił żonę dot-

kliwie, a przytem sam uderzył się w lewą skroń. Wadowska tak wzięła sobie tę awanturę do serca, że postanowiła odebrać sobie życie. Wysła na podwórce i powiesiła się na żerdzi, służącej do trzepania pościeli.

Domownicy wkrótce zauważyli zniknięcie Wadowskiej i wybiegli na podwórce. Znaleźli ją wiszącą w stanie nieprzytomnym. Odcięto ją od sznura i wezwano pogotowie. Lekarz, po zastosowaniu pierwszych zabiegów ratunkowych, przewiózł Wadowską nieprzytomną do szpitala. Jednocześnie lekarz pogotowia opatrzył Wadowskiego i pozostawił go opiece domowej.

Oszust w roli urzędnika bankowego

wyłudził od niewiasty obligacje

Kraków, 19 września.

Do mieszkania Olgi Kulichowej przy ul. Dolnych Młynów 6 przybył jakiś nieznaną osobnik i przedstawiając się za urzędnika Banku Gospodarstwa Krajowego zażądał okazania obligacji państwowej pożyczki budowlanej, celem

sprawdzenia ich numerów.

Kulichowa, nie przeczuwając podstęp, dała mu większą ilość obligacji. Rzekomy urzędnik począł spisywać ich numery a korzystając z nieuwagi Kulichowej zbiegł z obligacjami.

Za oszustem wszczęto poszukiwania.

Echa awantury w Domu Robotniczym

Odroczenie procesu komunistycznego

Kraków, 19 września.

W dniu 5 marca r. b. odbywało się w Domu Robotniczym w Krakowie zebranie, na które przybyło kilku komunistów.

W pewnej chwili zabrała głos znana i wielokrotnie karana komunistka Pola Wolfgang, która poczęła wzywać zebranych do masowych wystąpień. Obecny na sali posterunkowy policji chciał dziewczynę aresztować. Wówczas Wolfgang poczęła wzywać obecnych, by ją obronili. Kilku mężczyzn rzuciło się na policjanta, a Wolfgang zbiegła. Została ona ujęta w Ryńku Głównym, gdzie kilku osobników usiłowało ponownie ją odcieć. W rezultacie aresztowano kilka osób, które wczoraj wraz z Polą Wolfgang zasiadły na ławie oskarżonych sądu kregowego.

Wolfgang oskarżona jest o nawoływanie do masowych wystąpień, a co zatem idzie do czynu, zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu, oraz o usiłowanie udaremnienia posterunkowego.

Tylko 4.000 osób

może jeszcze podziwiać świetny program w Cyrku Staniewskich

I dziś wieczorem o godz. 8.30 odbędzie się przedostatnie przedstawienie świetnego i atrakcyjnego programu Cyrku, który niestety, jutro w nocy już wyjeżdża.

Jeszcze tylko 4.000 osób może podziwiać program, jakiego w Krakowie dotychczas nie widzieliśmy, tyle bowiem może widownia Cyrku pomieścić.

Ci wszyscy, którzy chcą spędzić 3-godzinny czas beztroski i zapomnieć o codziennych kłopotach, powinni dziś skorzystać z bezpłatnego wstępu do

Cyrku. Zapewniamy, że nikt nie pozostanie kilkunastu groszy, a zarazem straconego czasu.

Ważne tylko na dzisiaj!

K U P O N

niniejszy upoważnia każdego Czytelnika „Expressu Ilustrowanego” do otrzymania jednego biletu bezpłatnego przy zakupie drugiego biletu

do Cyrku STANIEWSKICH na Błoniach

w dniu 20 września 1933 r. na godz. 8.30 wiecz.

Dziś przyjadą do Krakowa

uczestnicy zjazdu lekarzy słowiańskich

Kraków, 19 września.

Dziś rano przybędą do Krakowa uczestnicy czwartego wszechsłowiańskiego zjazdu lekarskiego, który odbył się niedawno w Poznaniu. Rano przybędzie około 70 lekarzy jugosłowiańskich, a po południu 200 lekarzy czeskich.

Przyjęciem wycieczki jugosłowiańskiej zajmie się towarzystwo jugosłowiańskie w Krakowie z prezesem prof. dr. Franciszkiem Walterem na czele.

Ujęcie sprawców

włamania

Kraków, 19 września.

Onegdy wieczorem dokonano włamania do sklepu Saula Bilfelda przy ul. ks. Józefa 18. Złodzieje skradli wyroby tytoniowe, wódki i czekoladę wartości ponad 1000 zł. Obecnie policja ujęła sprawców 19-letniego Albina Bastera i 26-letniego Józefa Szczepanka z Krystynowa pod Krakowem. Część skradzionych towarów odebrano.

Proces przy drzwiach zamkniętych

Kraków, 19 września.

Przed sądem apelacyjnym toczyła się wczoraj rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciwko 31-letniemu kotlarzowi Wolfowi Jakubowiczowi, oskarżonemu o to, że w dniu 31 kwietnia ub. roku zwałił do swej pracowni 13-letnią Anielę Fr. i dopuścił się na niej gwałtu.

Sąd okręgowy skazał Jakubowicza na rok więzienia, a sąd apelacyjny w składzie sa. Potempy, Cieślowskiego i Gardulskiego uniewinnił go. Oskarżał prok. dr. Gołąb. Bronił adw. dr. Dunkelblum.

Awantura w restauracji w Wieliczce

Kraków, 19 września.

W restauracji Hercga przy ul. Wielickiej, powstała wczoraj wielka awantura. Jeden z gości, 28-letni fryzjer Stanisław Kucharski z Woli Duchackiej, został pchnięty nożem w okolicę leżwi. Ranny o własnych siłach zdołał wyjść z restauracji, poczem na ulicy Salinarnej padł nieprzytomny. Wezwane pogotowie odwiozło go do szpitala.

Zamknięcie zjazdu

przedstawicieli słowiańskich kas oszczędności

Kraków, 19 września.

Wczoraj zakończony został w Krakowie pierwszy zjazd słowiańskich kas oszczędności, który stał się żywiołową manifestacją zbliżenia na polu finansowo-gospodarczym między państwami słowiańskimi.

W ostatnim dniu goście zwiedzili zabytki miasta, poczem o g. 5 po poł. w sali Starego Teatru wygłoszono ostatnie referaty zjazdowe na temat walki z kryzysem w państwach słowiańskich, poczem zjazd został zamknięty. Zagraniczni goście zatrzymali się częściowo w Krakowie a częściowo wyjechali do innych okolic polskich.

Córka b. wójta cygańskiego w areszcie

Mistrzyni kunsztu wróżbiarskiego oskarżona o kradzież.—Bezskuteczna interwencja „barona cygańskiego” w komisariacie policji

Warszawa, 19 września. (Cz.) W królewskim obozie cygańskim słynnych Kwieków powstało nie-małe zamieszanie.

Stało się to wskutek zaareztowania przez policję słynącej z niezwyklej urody i kunsztu wróżbiarskiego Julii Kwiek, dorodnej córki byłego wójta cygańskiego, Diury Kwieka. Piękna cyganka ukazała się w ostatnich dniach na ulicy Chłodnej. Wszedłszy do „Baru dla wszystkich” przy ul. Chłodnej, krewniaczka królewska wróżyła gościom i personelowi z rąk, oczu i kart. Wreszcie wróżbiarka, będąca w towarzystwie swej kamratki, wyszła.

Po ich wyjściu jedna z pracownic, Karolina Długoszówna, zauważyła, że z bufetu zginęła jej w cudowny sposób torebka z gotówką.

Podejrzanie padło na jedną z cyganiek. Wczoraj znów obie ukazały się na ulicy Chłodnej. Zauważyła je Długoszówna i jedną z nich, która była w barze, oddała w ręce policji. Była to właśnie Julia Kwiek, córka Diury.

Na wieść o jej aresztowaniu zjawił się w policji w otoczeniu licznej świty najurodziwszy z cyganów polskich, znany z pięknych wąsów „baron cygański”, Mateusz Kwiek, który inter-

wenował w sprawie swej krewnej, oświadczając m. in., że zaszła tu niewatpliwie omyłka, gdyż jest wykluczone, aby ktoś z rodziny Kwieków mógł dopuścić się czynu, kolidującego z kodeksem karnym.

Snać policja ma inny pogląd na tę sprawę, gdyż podejrzana o kradzież Julię Kwiek osadziła w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Z żalem przyjął tę wiadomość „baron cygański”...

RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTERSTWO SKARBU

Podaję do publicznej wiadomości, że do przyjmowania subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej upoważnione są następujące instytucje oraz przedsiębiorstwa bankowe wraz ze wszystkimi swymi oddziałami:

BANK POLSKI
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
PAŃSTWOWY BANK ROLNY
POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
WSZYSTKIE KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI

Akcyjni Bank Hipoteczny — Lwów.
Bank Angielsko - Polski — Warszawa.
Bank Cukrownictwa — Poznań.
Bank Dyskontowy — Warszawa.
Bank Francusko - Polski — Warszawa.
Bank Handlowy — Warszawa.
Bank Komercyjny — Kraków.
Bank Kratochwill i Pernaczyński — Poznań.

Bank Amerykański w Polsce — Warszawa.
Polski Bank Komunalny — Warszawa.
Bank Spółek Niemieckich — Łódź.

Polski Akc. Bank Komercyjny — Warszawa.
Bank Kwilecki, Potocki i S-ka — Poznań.
Bank Poznańskiego Ziemstwa Kred. — Poznań.

Bank Towarzystw Spółdzielczych — Warszawa.
Bank Zachodni — Warszawa.
Bank Związku Spółek Zarobkowych — Poznań.

Powszechny Bank Kredytowy — Warszawa.
Powszechny Bank Związkowy — Warszawa.
Śląski Zakład Kredytowy — Bielsko n/Śl.

Powszechny Bank Depozytowy — Warszawa.
Komunalny Bank Kredytowy — Poznań.
Łódzki Bank Depozytowy — Łódź.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych.
Bank Spółdzielczy „Społem” z ogr. odp.
Dom Bankowy D. M. Szereszowski — Warszawa.

Dom Bankowy Henryk Akst — Warszawa.

Dom Bankowy Józef Skowronek i S-ka — Warszawa.

Dom Bankowy Antoni Pawlikowski i S-ka — Warszawa.

Dom Bankowy Wincenty Wolański — Warszawa.

Dom Bankowy O. Grüss — Lwów.

Dom Bankowy A. Holzer — Kraków.

Dom Bankowy Wacław Klepczyński — Warszawa.

Dom Bankowy Józef Skowronek i S-ka — Warszawa.

Dom Bankowy Natan Morgenstern — Warszawa.

Kantor Wymiany Julian Adelberg — Warszawa.

Kantor Wymiany Blubental i Czerwinski — Warszawa.

Kantor Wymiany J. Dzierżanowski — Warszawa.

Kantor Wymiany S. B. Gelbfisz — Warszawa.

Kantor Wymiany Ludwik Kobryner — Warszawa.

Kantor Wymiany Julian Langer — Warszawa.

Kantor Wymiany Thieme, Greulich i Scigalski — Warszawa.

Kantor Wymiany W. Pelc — Warszawa.

Kantor Wymiany A. i M. Skowronek — Warszawa.

Kantor Wymiany L. Targownik — Warszawa.

Kantor Wymiany Jakób Wolanow — Warszawa.

Kantor Wymiany Henryk Totenberg — Warszawa.

Kantor Wymiany Sander i Weiss — Warszawa.

Kantor Wymiany A. Wegmeister — Warszawa.

ORAZ KASY WSZYSTKICH URZĘDÓW I SKARBOWYCH.

Wobec licznie napływających zgłoszeń wszystkie wyżej wymienione placówki subskrypcyjne upoważnione są do przyjmowania deklaracji subskrypcyjnych przed urzędowym terminem otwarcia subskrypcji.

(—) STEFAN STARZYŃSKI,

Komisarz Generalny
Pożyczki Narodowej.

Warszawa, dnia 14 września 1933 r.

Napad na komendanta posterunku policyjnego

Policja na tropie tajemniczych zbrodniarzy

Tarnów, 19 września.

Wczoraj, późnym wieczorem, patrolował we wsi Janowice pod Tarnowem, Ignacy Fabia, komendant tamtejszego posterunku p. p. W pewnej chwili ujrzał czółno, odbijające od brzegu Dunajca, w którym znajdowało się kilku osobników. Ponieważ przeprawa nocą przez wezbrę na, wskutek ostatnich deszczów rzekę, wydała się komendantowi podejrzaną, wezwał osobników do zatrzymania się. W odpowiedzi, posypały się strzały karabinowe w stronę policjanta. Dwie kule ugodziły go w nogę, a jedna w rękę. Brocząc krwią, upadł przodownik Fabia na

ziemię, zaś bandyci, szybko wioślując, przepłynęli na drugą stronę rzeki i znikli w okolicznych lasach.

Odgłos strzałów karabinowych wywabiał mieszkańców wioski, którzy pośpieszyli z pomocą rannemu policjantowi, poczem odwieźli go do szpitala powszechnego w Tarnowie. Przystąpiono niezwłocznie do zabiegu chirurgicznego. Stan rannego jest poważny, nie budzi jednak obaw o jego życie.

Władze bezpieczeństwa wdrożyły na tychmiast pościg za zbiegłymi zbrodniarzami i są już na ich tropie.

Krwawe strejki i zaburzenia

paraliżują kampanję na rzecz odbudowy narodowej w Ameryce

New Jork, 19 września.

Kampanja na rzecz odbudowy narodowej natrafia na przeszkody w postaci strajków i rozruchów.

Organizacje robotnicze wysuwają zastrzeżenia wobec niektórych postanowień kodeksu pracy dla przemysłu węglowego, co grozi wznowieniem konfliktu w tej gałęzi przemysłu i opóźnieniem podpisania kodeksu przez prezy-

denta Roosevelta.

W Brockton (stan Massachusetts) strajkuje 7,000 robotników przemysłu obuwanego, a w Filadelfji grozi strajk 7,000 szoferów wozów ciężarowych.

W rejonie górniczym w Pensylwanji doszło do krwawych zaburzeń, w wyniku których kilka osób odniosło rany. Kilka budynków usiłowano wysadzić w powietrze.



Ból reumatyczny

w stawach i mięśniach, neuralgję i bóle głowy z powodzeniem uśmierdzają i usuwają tabletki Togal. Togal wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego, zwiędzając w ten sposób w zarodku te niedomagania. Togal nie wywiera ubocznego szkodliwego działania. Do nabycia we wszystkich aptekach. Nr. Reg. 1364.

Tabela wygranych

loterii państwowej.

Wczoraj w 11-ym dniu ciągnięcia V-ej klasy loterii państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 50.000 — 52888
Zł. 15.000 — 14573, 84841
Zł. 10.000 — 7229 62314.
Zł. 5.000 — 60463 132698 139953.
Zł. 2.000 — 5174 44092 45004 45024

60301 77197 87281 89214 91926 97138 98342 120728 133708 144623 152609.

Po 1.000 zł. — 314 5151 27455 36057 44978 46063 55344 55478 59720 67205 75525 72216 73286 76592 79119 80253 87227 89621 93989 95974 97435 100499 103639 103798 106227 112259 127101 126987 127377 129372 133781 136838 143606 144447 150336 154253.

Następnie wylosowano poniższe numery:

Zł. 100.000 na nr. 139669
Zł. 15.000 — 77821 133332
Zł. 10.000 — 67785 82366.
Zł. 5.000 — 9613 13285 48657 91962
Zł. 2.000 — 7213 9675 16957 24926

25626 27574 34988 35710 46707 55576 57546 78258 90660 98490 102597 109211 111879 116981 139016 150540 154915.

Zł. 1.000 — 854 5180 6538 9577 9954 9826 850 13375 17359 17849 27063 29812 32102 33636 33884 34730 34940 34975 35936 37011 38357 42627 43190 49538 52135 65473 73312 71340 74274 80872 81728 83453 94768 106155 115689 116558 121155 133418 152807.

W dziesiątym dniu ciągnięcia platej klasy 27-ej polskiej loterii państwowej stawki padły na następujące numery:

14 36 154 223 58 83 95 432 505 16 57 852 922 41 1012 126 223 358 64 400 14 56 81 92 582 905 2132 244 94 338 78 88 468 89 598 819 63 3092 123 29 326 411 647 88 74 937 62 4046 53 58 110 272 88 439 633 65 717 59 83 876 5031 74 132 61 219 379 415 24 61 537 45 74 921 6113 39 42 270 459 554 750 97 964 87 96 7029 38 58 116 207 201 14 490 537 706 37 923 30 70 8207 35 67 122 232 55 63 405 11 56 665 70 96 732 9117 41 209 64 349 406 718 809 948 10443 605 52 725 836 45 80 919 68 11129 98 229 69 98 300 16 35 576 656 90 733 46 75 97 831 77 12028 72 91 346 577 841 908 13220 580 625 52 743 61 809 98 526 14299 427 750 15003 102 210 452 549 648 51 730 87 16051 67 95 252 318 62 613 50 861 17111 80 244 79 400 644 18053 96 100 378 583 676 830 21 905 81 85 19066 156 275 306 39 581 653 36 60 716 932 20053 69 229 364 410 581 684 855 913 21119 200 59 60 64 300 514 22012 282 85 98 353 79 98 430 554 609 728 969 23129 46 55 61 67 74 89 368 499 575 603 4 49 74 916 46 24203 9 69 90 618 742 49 876 25201 61 354 505 16 682 724 32 42 49 830 915 26216 54 476 96 818 27032 93 195 541 90 636 64 842 910 18 61 28126 209 444 888 93 948 58 67 29065 78 319 67 482 512 601 815 52 30203 343

(Ciąg dalszy na str. 7-ej).

Manifestacja komunistyczna w Lille.

Paryż, 19 września.

Żywioty komunistyczne zorganizowały w Lille manifestację, podczas której deputowany Denain złożył sprawozdanie poselskie.

Około 60 manifestantów udało się przed giełdę pracy, gdzie wygłoszono szereg przemówień.

Nawiązując do obecnego strajku flisaków, uchwalono rezolucję, wzywającą do kontynuowania strajku aż do momentu, w którym postulaty flisaków zostaną w pełni uwzględnione.

Znany komunista niemiecki utonął w Rosji

Moskwa, 19 września.

(t) Znany komunista niemiecki Maks Helz utonął wczoraj w pobliżu miasta Gorkij, podczas przejażdżki łodzią motorową. Helz odgrywał wielką rolę wśród komunistów niemieckich i w 1919 roku stał na czele bardzo licznej grupy uzbrojonych komunistów, którzy opanowali kilkanaście miast w Bawarii. Ogłosił się on na terenie tych miast nawet dyktatorem.

WŁOSY I SKÓRĘ GŁOWY

pielegnuje się zapobiegawczo przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów najkorzystniej Dra. Lustra Shompoonem, ponieważ odpowiada wszelkim wymogom higieny i estetyki oraz dostosowany jest odrębnie do jasnych i ciemnych włosów. Rumiankowy Szampon Dra. Lustra pojaśnia blond włosy.

Zbrodnia na zabawie pod Rzeszowem

Rzeszów, 19 września.

Związek młodzieży w Nowej Wsi, p. rzeszowski, urządził zabawę taneczną, która zgromadziła młodzież z okolicznych wsi. Podczas zabawy, powstała sprzeczka między parobkami ze wsi Trzebawki i Zaczernie. — Sprzeczka przeszła wkrótce w bójkę, w trakcie której Tadeusz Geniek z Zaczernia, strzelił do Józefa Kłoca z pistoletu, raniąc go w czoło tak ciężko, iż Kłoc wkrótce potem wyzionął ducha.

Prócz tego, ciężko ranny został również Józef Ścieśło z Trzebawki.

Zabójca Geniek, po wypadku, zgłosił się sam na posterunek policji w Zaczerniu, pokazując rękę, przebitą sztyltem. Rane tę miał mu zadać zabity przez niego Kłoc.

Dalsze dochodzenia prowadzi posterunek policji w Jasionce.

Uprzedził kata i popełnił samobójstwo.

Berlin, 19 września.

Z Lubeki donoszą, że robotnik, skazany na śmierć za zabójstwo narodowego socjalisty, popełnił w celi więziennej samobójstwo przez powieszenie.

Skazanie studentów za udział w demonstracji ulicznej

Warszawa, 19 września.

(Cz.) Za udział w niedzielnej demonstracji akademickiej na Krakowskim Przedmieściu sąd starościński skazał studenta Rajkowskiego na 100 zł. grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu i techników Młoczkowskiego, Piotrowskiego i Kowalskiego na karę po jednym miesiącu aresztu.

Odznaki dla biorących udział w pożyczce

Warszawa, 19 września.

Każdy obywatel otrzyma po subskrypcji obligacji pożyczki narodowej odznakę mosiężną, wyobrażającą orła państwową. Niezależnie od tego mennica państwowa przygotowuje ograniczoną ilość złotych odznak, które będą przyznane tym z pośród obywateli, którzy przyczynili się najwydatniej do powodzenia subskrypcji pożyczki narodowej.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Marysia jest piastunką. Marysia opiekule słu dwuletnia Kicia. Przed wyjściem na miasto matka Kici powiada:

— Niech Marysia uważa na dziecko i niech Marysia zagrzej mleko przed nakarmieniem...

Po godzinie matka wraca.

— Czy Marysia nakarmiła Kicię?..

— Tak...

— I zagrzała przedtem mleko?..

— Nie, proszę pani, zapomniałam, ale za to zagrzałam potem Kicię...

Godzina druga w nocy. Pani Rozalia budzi męża:

— Gutuś, nie mogę spać...

— To nie śpij...

— A Gutuś, czy sprawisz mi teraz nowe palto?..

— Tak...

— A kapelusz?..

— Też...

— O, jak się cieszę...

— Nie masz się czego cieszyć...

— Dlaczego?..

— Bo ja mówię przez sen...

Kasia jest bardzo dobrą służącą tylko ma jedną wadę: — lubi przegłądać się w lustrze. Całymi dniami gapi się w lustro i nic nie robi.

— Moja Kasiu, tak dalej być nie może...

— tłumaczy jej pani. — Czy Kasia widzi, żeby ją kłedy zagałdała do łustra?..

— Bo pani to niepotrzebne — odpowiada Kasia. — Pani i tak widzi mnie przez cały dzień, a ja muszę zajrzeć do łustra, żeby ludzką twarz zobaczyć...

Pewna firma podała ogłoszenie do pisma, że poszukuje pracownika praktykanta. Zgłasza się pewien jegomość. Dyrektor bada kwalifikacje.

— A czy pan lubi pracować?..

— Nie... — odpowiada kandydat...

— Doskonale... Przyjmujemy pana... Jest pan pierwszym człowiekiem, który mówi prawdę...

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Karłowicz Eugeniusz.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Pietruszka Jakób.

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty na nazwisko Stanisław Buczyński w Krakowie.

UNIEWAŻNIAM zgubiony kwit na 6 skrzyń Państwowego Monopoli Spirytusowego — Rachela Eisen, Brzesko.

W hotelach pustki...

Frekwencja gości spadła o 30 proc. — Ludzie unikają pierwszorzędných hoteli. — Walka z nieuczciwą konkurencją

Jak prosperują w dzisiejszych czasach przedsiębiorstwa hotelowe?.. Jak się powodzi właścicielom hoteli?..

Odpowiedź na to pytanie jest zgóry przesądzona. Każdy z łatwością może się domyśleć, że ruch hotelowy związany jest ściśle z ogólną sytuacją gospodarczą w kraju, kryzys musiał się więc z konieczności odbić niekorzystnie i na tej gałęzi przemysłu.

Jakie są bolączki właścicieli hoteli?.. Na co się uskarżają?.. Przedewszystkiem na

spadek frekwencji gości.

Frekwencja ta spadła conajmniej o 30 procent.

Jest to zupełnie zrozumiałe w okresie, gdy wyjazdy przyjemnościowe z braku pieniędzy są coraz rzadsze, a „interesownie” również nikt już nie wyjeżdża z

tej prostej przyczyny, że wszystkie interesy diabli wzięli.

A podatki trzeba płacić... i to jest właśnie

druga troska właścicieli hoteli.

Podatki płać oni nie tylko od pokoi zajętych, lecz również od niezajętych, co stanowi ciężar o wiele większy. Do tego dochodzi jeszcze podatek miejski, zagranicą niepraktykowany.

Najgorzej powodzi się właścicielom pierwszorzędných hoteli, gdyż hotele takie, jako nieco droższe, wogóle odstraszały gości. Ponadto hotelarze uskarżają się na konkurencję właścicieli różnych pokątnych hotelików i umeblowanych pokoi,

którzy dają tańsze noclegi, gdyż nie płać tak wysokich podatków.

Ten.

Niebywała okazja!!!

Firma nasza, biorąc pod uwagę ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, postanowiła w celu zareklamowania naszych doskonałych wyrobów wśród najszerszych warstw społeczeństwa, wysłać pełne komplety pierwszorzędných towarów po cenach dotąd niebywanych, gdyż

tylko za zł. 16.70 gr.

wysyłamy: 3 metry materiału wełnianego w najmodniejsze wzory, pełnej, podwójnej szerokości (140 cm.) na męskie ubranie, 4 metry materiału na suknię damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowym wykończeniem, 1 parę kalessonów, 1 koszulę damską, 1 parę reform damskich na gumie we wszelkich kolorach i rozmiarach, 1 parę skarpetek deseniowych, 1 pasek elegancki zamszowy do spodni z ładną nikielową klamrą, 3 chusteczki z ładnym kolorowym szlakiem i 1 krawat jedwabny z wzorami ostatniej mody. Ten sam komplet w lepszym gatunku kosztuje 20 zł. 70 gr.

36 mtr. — tylko za 19 zł.

a mianowicie: 12 mtr. płótna białego firmy J. K. Poznańskiego, w doskonałym gatunku 6 mtr. żeliru na męskie koszule białe lub ciemne, 6 mtr. flaneli białej na bieliznę wszelkiego rodzaju w różnokolorowe paski miękkiej i puszystej, oraz 12 mtr. ręcznikowego lub 12 ręczników wafelowych z frendzlami.

Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie.

Bez wszelkiego ryzyka!

W razie gdyby się towar nie podobał, przyjmujemy takowy zpowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Zamówienia prosimy adresować:

Firma Łódzko-Bielska Tkanina, Łódź, Piotrkowska 59.

INSTALACYJNY, oraz OPOROWY materiał najtaniej w firmie „Artepor”, Kraków, Jagiellońska 9, telefon 107-87.

10 zł. dziennie zarobić mogą Panie, zbierające prenumeraty. Zgłoszenia: Kraków, Krowoderska 7, m. 1.

KOCHANY OJCZE przyjeżdż natychmiast do domu. Jestem ciężko chory. Zaszła zmiana w domu. Mieszkamy w Częstochowie. Twój kochany syn Feldman.

LAMPY I ARMATURY najtaniej w firmie „Artepor”, Kraków, ul. Jagiellońska 9. Tel. 107-87.



Artyści uciekają z Niemiec

Hitlerowcy nie chcą uznać „gwiazd filmowych”

(lu) Niemcy zabrali się obecnie do uporządkowania dziedziny filmowej w myśl hasła, propagowanych przez Hitlera. W wytwórniach niemieckich powstało z tego powodu

wielkie poruszenie.

Minister propagandy, Goebbels, wydał ostatnio zarządzenie, zmniejszające artystom ich pensje o 50 procent.

Ponadto zarządzenie to znosi istniejącą wszędzie hierarchję zasług artystycznych. Niemiecki minister propagandy zabronił drukowania tłustym drukiem w ogłoszeniach i na afiszach nazwisk „gwiazd filmowych”. Nie wolno również pomijać milczeniem artystów, odgrywających w filmie mniejszą rolę. Wszyscy muszą być traktowani jednakowo.

W związku z tem zarządzeniem, interwenjowali u ministra trzej najznakomitsi artyści niemieccy, lecz audjencja ta nie osiągnęła pożądanego rezultatu.

Wedle krążących wieści, najlepsi artyści niemieccy zrezygnowali z pracy filmowej i mają zamiar przenieść się zagranicę.

POSZUKUJE ładnego, ciepłego, umeblowanego pokoju z niekrepującym wejściem niedrogo i w mieście. Ewentualnie z utrzymaniem. Tylko dokładne oferty z podaniem ceny składać w Redakcji „Expressu Ilustr.” sub. „Tani pokój”.

POTRZEBA pomocnika stolarskiego, Kraków, Dębniak Madalińskiego 11, Stolarnia.

DZIENNIK USTAW R. P. komplet od r. 1918 oprawny, oraz łóżecko dziecięce sprzedam, Kraków, Plac Marjański 2, m. 6.

ZARÓWKI najtaniej zakupisz w firmie „Artepor”, Kraków, Jagiellońska 9. Telefon 107-87.

POSZUKUJE posady do pomocy Pani domu. — Znam szcylie. Zgłoszenia: „Express”, Kraków pod „Zaraz”.



CYRKÓWKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Jan Bilewicz.

Wczoraj z domu, w którym mieszka przemysłowiec — oszust około godziny szóstej popołudniu, a więc gdy było już zupełnie ciemno — wyszedł jakiś starzec. Wywiadowcy nie widzieli tego człowieka wchodzącego do domu — toteż jeden z nich zamierzał go wylegitymować. Nim jednak wywiadowcy zdążyli się zdecydować — utykający i zgarbiony starzec — zbliżył się do skraju chodnika. W tej samej chwili podjechała taksówka i starzec wsiadł do wozu, który oddalił się w szybkim tempie. Uciekinierem był Ryszard Walden — wywiadowcy przekonali się o tem po kilku minutach, gdy zwrócili się do mieszkania oskarżonego.

Cały dom był pusty. Na podłodze leżały części garderoby zbiega...

Renner, dowiedziawszy się o tym wcale pomysłowym figlu Ryszarda Waldena, przez krótką chwilę żałował, że nie będzie brał udziału w sensacyjnym procesie. Że w każdym razie proces będzie odłożony. Pozatem fakt, że Ryszard Walden wolał tułaczkę i ukrywanie się przed okiem władz niż proces sądowy — był dla Rennera całkiem obojętny.

Po dwóch dniach okazało się, że właśnie wraz z ucieczką Waldena — czeka Rennera nowa, niewątpliwie najciekawsza i tylko pozornie najmniejbezpieczniejsza przygoda.

List od Reny Walden, jaki tego dnia przyszedł ranną pocztą był krótki:

Drogi Panie!

Bardzobym pragnęła zobaczyć się z Panem. Sprawa jest dla mnie niezwykle ważna i bardzo smutna. Jestem przekonana, że mi Pan nie

odmówi pomocy. Czekam dziś w ciągu całego popołudnia.

Rena Walden.

W liście wyczuwało się niepokój... Renner czuł zbyt wiele sympatii do „jednej z czterech” jak nazywał spisek czterech niewiast przeciwko sobie — by miał na to wezwanie nie stawiać się niezwłocznie.

Zastął Renę Walden zatopioną we łzach...

— Niech mi pan daruje... Nie mogę się opamiętać... Ikała dziewczyna... Takie straszne nieszczeście... Skąd mogłam choćby na chwilę przypuścić, że tych listów niema... — Rena nie mogła dalej mówić... Gorzkie łzy poczęły ciurkiem spływać po jej różowych, nietkniętych pudrem ani szminką, policzkach... Ciężkie spazmy wstrząsały jej ciałem...

Renner próbował z niej wydobyć choćby jedno słowo. Pocieszał ją i uspokajał jak umiał. Zrobił wszystko, co będzie w jego mocy, jest cały do jej dyspozycji — tylko niech przestanie płakać...

— Ale czy pan będzie mógł dać rady temu złoçyniocy?.. Jest tylko jeden człowiek, któryby mu mógł sprostać... Tylko on jeden będzie mógł mi przyjąć z pomocą...

Renner był zaintrygowany:

— Któż to taki, proszę pani, może ja go potrafię zastąpić?..

Rena nie odpowiadała. Po chwili znów przez łzy i łkania poczęła:

— Żeby pan widział jak on się wtedy zachował. Jak dał radę kilku uzbrojonym ludziom, choć sam był bez broni... Zachwycona byłam tym człowiekiem. Jestem nim nadal zachwycona. To prawdziwy bohater... Gdyby zechciał

16)

zająć się moją sprawą — byłabym prawie zupełnie spokojna...

Renner począł się domyślać:

— Czy pani ma na myśli Mister Iksa?..

— Tak — właśnie jego mam na myśli. Ten człowiek potrafiłby dokonać rzeczy nawet niemożliwych.

— Jeżeli o to chodzi, — począł Renner, szczerze ubawiony tą sytuacją mimo leż dziewczyny — jeżeli o to chodzi — to chętnie pani służę pomocą niewątpliwie równie skuteczną, co Mister Iksa. Proszę mi zaufać, że potrafię uczynić zupełnie to samo, co ten genialny włamywacz. Ale, aby móc działać, muszę przedewszystkiem wiedzieć o co chodzi. Musi pani przestać szlochać i rozpętać, i wziąć się do spokojnego wyłożenia mi całej sprawy.

Rena uspokoiła się wreszcie. Poczęła opowiadać. Było jej bardzo nieswojo. Chwilami przerywała sobie i znów płakała...

— Miałam wtedy osiemnaście lat... Było to w rok po śmierci ojca. Mój brat koniecznie chciał, bym wyszła za mąż. Naturalnie, że wstyd mi o tem było powiedzieć... Byłam bardzo młoda i jeszcze bardziej dziecinna. Teraz rozumiem, co za grę zainicjował wobec mnie brat. — Począł u nas bywać jakiś młody i dość mile się prezentujący człowiek... Zajął się mną. Brat zapraszał go, zostawiał nas samych... — Rena wstępnęła ciężko... — Teraz dopiero widzę to wszystko, czego dawniej nie widziałam... Tamten — Ralf Wysocki — miał widać doświadczenie w tych sprawach...

— Zakochała się w nim pani, prawda?

Rena opuściła głowę:

— Tak, byłam młoda, niedoświadczona. Ralf wiedział, czym mnie wziąć. Nie przebiegał w środkach, a miał ich cały arsenał... Potem zauważyłam, że stosunki między Ralfem a moim bratem nagle się oziębiły. Wyczułam, że się o coś różnili. Starłam się dowiedzieć co było

przedmiotem ich sporu — zależało mi przecież teraz bardzo, by kochali się jak bracia... Niestety, po kilku dniach dowiedziałam się, że brat wymówił dom memu ukochanemu.

— Potem zaczęły się listy... Czy nie tak?..

— Tak. Sama do niego napisałam pierwszą. Sama wyznawałam mu swą miłość, która obudziła się we mnie i domagała się wypowiedzi... Pisałam mu szczerze — to, co czuję i co myślę w takich chwilach młoda dziewczyna. Pisałam dużo listów. Czasami dwa dziennie. On mi prawie wcale nie odpowiadał. Po co mi były jego odpowiedzi? Byłam w tym okresie, w którym się kocha samą miłością... Dziś wiem wszystko. Dziś przebolełam już wszystko. Tylko, że dziś rano moje listy zostały skradzione...

Renner nie rozumiał:

— Jakto pani listy?.. Przecież te listy zostały przez panią wysłane, w jaki sposób miały zatem wrócić do wysyłającej?..

Rena uśmiechnęła się gorzko.

— Sposób jest bardzo prosty: pieniądze. Ten człowiek kazał sobie zapłacić za nie i to drogą zapłaty. Sprzedałam kilka kosztowności, pożyczylam trochę pieniędzy, które do dziś jeszcze spłacam, i wykupiłam te listy. Wiem, że człowiek, który wzbudził we mnie pierwsze czyste i wzniosłe uczucia — był nasyłanym przez brata zbieg. Mój brat liczył na to, że jego machinacje z testamentem mogą wyjść prędzej czy później na jaw, i dlatego już był się umówił z tym człowiekiem: miał mnie w sobie rozkochać, mieliśmy się pobrać — brat wyplaciłby mi wówczas wszystko, oświadczając, że drugi testament się znalazł — a potem mój mąż miał mu dać większą część mego majątku, sobie wziąć mniejszą i w ten sposób rzecz byłaby załatwiona już bez pogwałcenia kodeksu karnego...

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

11)

STRESZCZENIE POČĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Olufski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym razwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się niebezpiecznej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia

się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkająca w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanej w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Krag zagadek wokół tajemniczych walizek zacieśniał się coraz bardziej.

Policja wyznaczyła tysiąc złotych nagrody za wykrycie okrutnego mordercy. Mimo wysiłków nie udało się jednak ustalić kim jest morderca i jego ofiara.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudzikowi, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyźna odebrał sobie już życie, aby nawiazała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dłaczego Zawidzki założy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Chudzik był zdruzgotany.

— Kiedy ja nie wiem naprawdę... Wierzę on się nazywał Burski?... Mój ojciec?... Ja go nie zabiłem!... wołał Chudzik, aż wreszcie wyczerpany padł na krzesło.

— A jednak mamy dowody na to, że pan go zamordował i że to są jego zwłoki... Zresztą — nadkomisarz nacisnął dzwonek — niechaj to rozstrzygnie sąd... Ja swoje zrobiłem.

I zwracając się do policjanta, który stał na progu dodał:

— Zabrać go i skuć w kajdany.

wywołał ogólną sensację, wiedzano bowiem, że Chudzik nie miał pieniędzy na opłacenie tak świetnego obrońcy i że Głowniewski samorzutnie zaoferował swe usługi.

Ponieważ Głowniewski był świetnym kryminologiem i niejednokrotnie wyróżnił się jako doskonały mówca sądowy w sprawach najbardziej sensacyjnych, przeto i tym razem proces, w którym miał wystąpić, wywołał powszechne zainteresowanie.

Zadawano sobie głównie pytanie, co skłoniło Głowniewskiego do podjęcia obrony honoru i życia Chudzika?... Czyżby uczynił to tylko na prośbę swej służącej, która nie przestawała kochać Chudzika i jego zrozpaczonego synka?..

A tymczasem obrońca odbywał długie rozmowy w więzieniu ze swym klientem. Po każdej takiej rozmowie wychodził bardziej przygarbiony i zatroškany, jakgdyby sprawa przedstawiała się dla oskarżonego coraz gorzej.

Wreszcie nadszedł dzień rozprawy sądu doraźnego... Oskarżonego przywieziono w zamkniętej karetce. Trzech policjantów ze spuszczonej opaskami i przodownik pilnował go, gdy wychodził z karetki na podwórze sądowe. Wprowadzono go do sieni, a stamtąd tylnymi schodami na drugie piętro do zakratowanego pokoju, przeznaczonego dla oskarżonych.

Chudzik usiadł na ławie i pograżył twarz w dłoniach. Jakże się zmienił w ciągu tych kilku dni!... Twarz bardziej jeszcze zeszczupiała i pobladła, oczy bardziej wsunęły się wgłąb czoła, a na skroniach ukazały się pierwsze srebrzyste pasemka włosów... Nic dziwnego, ile Chudzik przecierpiał w ciągu tych kilku dni, a więcej jeszcze w ciągu tych kilku straszliwych nocy, gdy strach przed śmiercią odganiał sen z oczu, a tęsknota do Jasia odbierała mu poprostu zmysły.

Nagle otworzyły się drzwi i na progu stanął przodownik.

— Wyprowadzić! — rozkazał policjantowi.

Chudzik podniósł się. Gdy przechodził przez długie, jasne korytarze, oglądali się za nim ludzie, szepcząc coś do siebie.

Wtem usłyszał za sobą gromki, radosny krzyk:

— Tata!..

Obejrzał się. Zakał głucho. Przytulił do wychudłej piersi syna — jedynaka, gładził jego włosy, całował po twarzy.

— Synu mój najdroższy... Czy nie jesteś godny?... Czy nie zimno ci?..

— O, nie tato... Tylko strasznie mi tęskno bez ciebie... Ale nie martw się! Odciała go dłoń policjanta.

— No, dosyć... Zaraz się rozpocznie rozprawa.

Jaś uwiesił się szyi ojca i z trudem dał się rozłączyć. Stojąc na progu, Chudzik obejrzał się raz jeszcze i dostrzegł Jasia, który odwrócił się przed pokojem świadków i machnął ręką, jakgdyby chciał powiedzieć:

— Do góry głowę!.. Musi być do brze!..

Na sali było już rojno. Publiczność, wśród której, jak na każdej sali sądowej, przeważała pleć piękna, zajęła już wszystkie miejsca. Woźni nikogo więcej nie wpuszczali. Chudzik przywitał się przedewszystkiem z adwokatem Głowniewskim, który uściśnął mocno jego dłoń i rzekł:

— Odwagi, kochany panie... Miejmy nadzieję, że wszystko dobrze się skończy.

Chudzik odpowiedział mu bladym uśmiechem. Spojrzał na falujące za barjerą morze głów, przeważnie przystrojonych w małe kapelusiki i bereciki. W drugim rzędzie ław ujrzał bladą, niespokojną twarz Stefki. Wlepił w nią nieruchomy, błagalny wzrok.

W oczach jej zamigotały łzy. Wargi poruszyły się, coś powiedziała, ale Chudzik tego nie dosłyszał.

Na stole sędziowskim leżały jakieś paczki i papiery, a obok na ziemi dowody rzeczowe — trzy jednakowe walizy... Patrząc na nie, Chudzik pomyślał z żalem:

— Ktoby wiedział, że odbierając tę walizkę na dworcu, zaprowadzę siebie na ławie oskarżonych?..

Chudzik jeszcze raz spojrział na publiczność. Przez pierwsze ławy przechodził jakiś niski, garbaty jegomość. Rozglądał się bacznie na wszystkie strony i Chudzikowi zdawało się, że raz nawet uśmiechnął się do niego.

Ale nie było czasu na zastanawianie się, gdyż w tej chwili komplet sędziowski wszedł na salę i przewodniczący oświadczył:

— Otwieram rozprawę przeciwko 32-letniemu Józefowi Chudzikowi, oskarżonemu o skrytobójcze zamordowanie i poćwiartowanie zwłok 53-letniego hrabiego Kazimierza Burskiego... Czy oskarżony przyznaje się do winy?..

Salę sądową zalegała tak wielka cisza, że słychać było bicie serc.

— Nie... — rozległ się cichy głos oskarżonego.

Przewodniczący przewertował plik papierów, szepnął coś do asesorów i zwrócił się do woźnego:

— Wprowadzić świadka Andrzeja Lenę!

Za barjerą zaszemrało rozkołysane morze głów... Wszyscy wlepili wzrok w drzwi prowadzące do pokoju świadków.

— Pan Andrzej Len! — powtórzył woźny, otwierając drzwi.

Z ławy podniósł się starszy jegomość o inteligentnej, ogorzałej twarzy. Nosił jasny garnitur w kratkę i wysokie, do kolan buty. Stał przed sądem i skłonił się nisko.

— Pan Andrzej Len?... — zapytał przewodniczący.

— Tak jest...

— Czem się pan dotychczas zajmował?..

— Byłem zarządzającym majątkiem hrabiego Burskiego...

— Czy pan złożył zameldowanie w policji o zniknięciu hrabiego Burskiego?..

— Tak jest...

— Proszę odpowiedzieć jak to było...

— Od trzech miesięcy przychodził do hrabiego pewien pan... Widywałem go często w towarzystwie mego chlebobawcy. Długo między sobą konferowali...

— Czy temat tych konferencji był panu wiadomy?..

— Owszem, hrabia mówił mi coś nie-coś o tem... Podobno ów pan twierdził, iż jest synem pana hrabiego...

— A co hrabia o tem sądził?..

— Hrabia śmiał się z tego... Twierdził, że to niemożliwe... Uważał nawet tego pana za warjata...

— Kiedy hrabia Burski zginął i w jakich to się stało okolicznościach?..

— Było to 7-go września... Ten pan przyszedł jak zwykle w godzinach przedpołudniowych... Długo spacerowali po alejach parkowych... Potem widziałem jak razem wyszli. Dokąd poszli nie wiem. Więcej już pana hrabiego nie widziałem... Zdarzało się czasem, że pan mój zniknął na kilka dni, bo musiał wyjechać w nagłej sprawie do innego miasta, nie mając nawet czasu powiadomić mnie o tem. Sądziłem więc, że i tym razem musiał dokądś wyjechać. Nie przejmowałem się więc zbytnio jego nieobecnością. Ale gdy minęło kilka dni i pan mój nie wracał, a w prasie w dodatku pojawiły się owe sensacyjne wiadomości o upiornym mordercy i walizkach, wtedy niepokój wkraśli się do mego serca i udałem się do policji... Pokazano mi fotografię zwłok, odnalezionych w walizkach, ale choć brak tam głowy, mimo to poznałem ciało mego pana...

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział dziesiąty

Tajemnica żółtych walizek

Stefka chodziła po kuchni jak lunatycka. Wszystko jej z rak wypadło. W głowie czuła wielki zamęt, a przed oczyma stawał jej ciągle ten sam obraz: — Chudzik obok pięknej damy w eleganckim aucie... Skąd do niego taka dama?... I co się stało odrazu w ciągu tych ostatnich kilku dni?... Mówił ją, przychodził, obiecywał, że się ożeni... Wierzył okłamywał ją przez cały czas?... Dlaczego nie powiedział odrazu prawdy?... Ale Stefka nie mogła uwierzyć, aby tak elegancka dama odebrała mu Józka... A przecie sama widziała, jak Józek wsiadł do jej auta, jak z nią razem odjechał... Jak to zrozumieć, jak to pogodzić wszystko ze sobą?..

Wierzył chodziła po kuchni jak lunatycka. Aż tu nagle otworzyły się drzwi i wpada Jaś.

— Ojca aresztowali!.. Ale tym razem naprawdę! — zawołał już na progu.

Stefka stanęła jak wryta. Talerz wypadł jej z ręki i rozbił się na drobne części.

— Co ty mówisz?... Za co go aresztowali?..

— Teraz już napewno za te walizki... Cała kamienica już o tem mówi... Że niby ma być sąd doraźny i że ojca skazają na śmierć...

Malec z trudem wymówił te słowa. Stefka złapała się za głowę. Chodziła jak nieprzytomna po kuchni i powtarzała:

— Mój Boże, mój Boże... co się z tym człowiekiem zrobiło...

Jaś stał w kącie zaplakany. Rozpacz Stefki rozwiała jego ostatnie nadzieje... Wierzył ojciec ma zginąć na szubienicy?... Nie, on na to nie pozwoli... Zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, aby dowieść, że ojciec jest niewinny...

— Pójdiesz do pana mecenasa — poradziła wreszcie dziewczyna — Po-

wiesz mu jak jest. Przecie przyrzekł ci pomoc... Teraz jest w gabinecie... Idź...

Jaś nie dał sobie tego dwa razy powtarzać. Adwokat Głowniewski siedział przy swym biurku, przeglądając jakieś akta. Ujrawszy Jasia, zapytał odrazu, błędnac:

— Czy twój ojciec został aresztowany?..

Jaś spojrział zdziwiony na adwokata i odparł:

— Tak... To pan mecenas też już wie o tem?..

Mecenas Głowniewski spuścił głowę i przesunął rękę po czole.

— Nie... Domyśliłem się tylko, widząc twą zapłakaną twarz, chłopcze...

— Pan mecenas przyrzekł mi swą pomoc... Wtedy, gdy byłem u pana mecenasa, okazało się, że ojca mego przytrzymali zupełnie z innego powodu... Ale dziś wiem już napewno... Znowu policja była w mieszkaniu, wszystko przewróciła do góry nogami... Mój biedny ojciec...

Adwokat Głowniewski nie słuchał, zda się, co doń mówiono. Ręka pocięła ciągle czoło, jakgdyby się nad czemś poważnym zastanawiał. Jaś obawiał się, że adwokat, jak wtedy, padnie na ziemię zemdlony...

Ale tym razem nie doszło do tego... Mecenas Głowniewski machnął tylko lewą ręką i nie odrywając prawej ręki od przymkniętych oczu, rzekł:

— Dobrze, dobrze... Idź już, idź... Zajmę się tą sprawą...

Od tej chwili adwokat zmienił się ogromnie... Zaraz następnego dnia udał się do prokuratury.

O zwolnieniu Chudzika nie mogło być mowy. Sporządzano przeciwko niemu w trybie przyspieszonym akt oskarżenia i za pięć dni Chudzik miał stanąć przed sądem doraźnym.

Wobec tego adwokat Głowniewski zgłosił się jako jego obrońca. Fakt ten

Gdy mąż

tyratyzuje żonę...

Pani Z. P. z Dąbrowy Górniczej. — Jestem ósmy rok po ślubie. Mąż mego kochałam bardzo i początkowo i mąż mnie szanował. Mam dziecko — syna. Mąż mój był na dobrej posadzie. Lubili oba czasu do czasu wypić, ale nie wiele. W parę lat po ślubie, zmienił się bardzo. Miał kochankę i pił bardzo często. Nie raz po 3 dni do domu nie wracał. Stracił jedną posadę, drugą, mnie na utrzymanie nie dawał i nie daje. Cierpię strasznie i nie wiem co mam robić...

Droga Pani! Jeżeli nie kocha Pani swego męża i zdaje sobie P. z tego sprawę, że straciła Pani wszelki wpływ na niego, tak, że prośby i łagodna perswazja nie odniosą skutku, to niech się Pani nie waha iść za głosem swego serca, jeżeli to serce się odezwie.

Każdy człowiek ma prawo do szczęścia, o ile oczywiście to szczęście nie przyniesie szkody innym. Jest Pani jeszcze młodo (25 lat) i już przecierpiała Pani wiele, będąc osiem lat po ślubie z człowiekiem, który Pani nie szanuje i nie traktuje odpowiednio. Niech się Pani postara usamodzielić i nie być zależną od kapersów męża, który sam, mało zarabiając, zaorbkami swymi nie dzieli się z Panią, tylko z innymi kobietami.

Wiem, jak trudno jest dzisiaj otrzymać pracę, nie jest to jednak zupełnie wykluczone. Mam nadzieję, że znajdzie Pani jakąś pracę biurową, sądząc bowiem ze stylu listu Pani i wyrobionym charakterze pisma, odebrała Pani wykształcenie wystarczające do objęcia pracy biurowej. — Mam nadzieję, że znajdzie Pani pracę, która umożliwi Jej być samodzielną, dozwoli wychować syna na dzielnego człowieka, a nade wszystko wyzwoli z pod władzy męża, tyrana.

Panna Stasia Z. z Krakowa. — Dziękuję za miły list i słowa uznania. Na nic nie jest późno, panno Stasiu, gdy się ma zaledwie 19 lat. Jest Pani szwaczka i niecierpi swego zawodu, chciałaby Pani natomiast nauczyć się krawiecczyni i boi się Pani, że już jest zapóźno na na-

Moda „na zabobony” w Anglii

Amulety wbrew powszechnemu przekonaniu nie chronią jednak od zła

(z) Romantyzm znów stał się modny i nikt się nie wstydzi, gdy go posadza o to, że jest trochę przesadny. Dlaczego slična, mała, słaba kobietka ma się odważyć bez maskoty na spacer po mieście, skoro najodważniejsi mężczyźni bez swego talizmanu nie chcą spojrzeć śmierci w oczy? I zawsze mają pecha, ilekroć zapomną zabrać ze sobą swą szczęśliwą maskotkę.

Jim Mollison naprzykład, wielokrotny rekordzista i zdobywca oceanu, wołał zrezygnować raczej z porcji odżywczej czekolady, aniżeli z kilku swych talizmanów. Tak samo sir Malcom Campbell, niezwykły rekordzista samochodowy oraz liczni jego, niemniej ryzykujący koledzy nie odważą się na żadną jazdę bez maskoty.

I dlatego w Anglii panuje haussa na zabobony. Rzecz prosta, przemysł maskotek rozwija się bardzo pomyślnie. — Zwrot ten nastąpił w chwili, gdy moda kobieca wyrugowała stroje napół męskie. Kobieta powróciła dziś do swych odwiecznych właściwości i znów jest lękliwa i zabobonna.

Londynki całkowicie wykorzystały koniunkturę. Liczbę adoratorów pięknej pani poznać można po ilości breloków, zawieszonych na jej pierścieniu zodiaku. Każdy wielbiciel uważa za swój miły

ukę. Nie, panno Stasiu, nie jest zapóźno, skoro ma Pani szczerą chęć i wytrwałość. Słusznie rozumuje Pani, że nie pracuje się z chęcią w zawodzie, którego się nienawidzi. Niech się Pani uczy krawiecczyni. Nie przypuszczam, żeby nauka przyszła Pani z trudnością. Oba zawody są przecież bardzo pokrewne. — Życzę Pani wobec tego pomyślnych wyników pracy w nowym zawodzie, który Panią tak bardzo pociąga.

obowiązek ofiarowania damie serca znak zodiaku, pod którym, zdaniem jego, będzie najszczęśliwsza. A mała kobietka chętnie mu wierzy.

Już oddawna astrologowie cieszyli się wielkimi wpływami w londyńskich kołach towarzyskich; anglicy tylko na zewnątrz są sceptykami. W gruncie rzeczy zaś, są to wielkie dzieci, które wszystko biorą za dobrą monetę. Dlatego też horoskopy, stawiane w lokalach rozrywkowych przez proroków o egzotycznie brzmiących nazwiskach, lub nawet na ulicy za kilka pensów, mają ogromne wzięcie.

Nietylko kobiety, ale i panowie stwożenia przyłączyli się do „mody na zabobony”. Mężczyźni noszą sygnety, w których zamiast monogramu, widnieje znak lwa, raka lub jaszczurki. Takie same amulety zawieszają się dzieciom na szyi. Maleństwa nie zdają sobie sprawy z magicznych właściwości tych maskotek, które je mają uchronić od choroby i nieszczęścia. Noszą je dlatego, że życzą sobie tego ich rodzice. Dorosli tak głęboko wierzą w cudowną siłę swych małych amuletów, że wąż się nawet pod ich osłoną, pójść na głęboką wodę, dziwiąc się, iż pomimo to, tracą grunt pod nogami. Trzy z pośród dziesięciu osób, utonęły w Londynie, podczas ostatniego „weekendu”, miały nawet pod kostiumem kąpielowym swe maskotki, — „I pomimo to, utonęły” — jak stwierdził z ironią urzędujący komisarz policji.

Ale ta ironia władz umacnia jeszcze wierzących w tym zabobonie i jeżeli rak nie przynosi szczęścia, wypróbować należy „bliźnięta”.

Pewna angieltka, która otrzymała w dniu konfirmacji pierścień zodiaku z symbolem dwojaczków, wydała na świat cztery pary bliźniąt. Czyż można się potem dziwić, że tysiące ludzi nabiera prze-

konania i wiarę w moc cudotwórczą amuletów?

Szpitalne londyńskie przyjmują setki młodych i starych pacjentek, noszących uzdrawiające amulety. Większość tych talizmanów składa się z dwóch płytek metalowych z suszonym kwiatem pomiedzy niemi lub też z muchy w bursztynie. Są też inne, platynowe lub złote, wysadzane brylantami i perłami w formie swastyki, gwiazdy sjonistycznej i innych znaków kabałistycznych. Niektórzy mają przy sobie monety, przynoszące rzekomo szczęście, zardzewiałe gwoździe lub zęby zwierzęce, w srebrnej lub złotej oprawie.

Wszystkie amulety, zalecane przy wszelkich okazjach i przy każdej dolegliwości, znane są już oddawna. Dziwne się wydaje jednak, że nagła haussa na te artykuły, bierze swój początek w górnych warstwach ludności. Przesądne ladies zasypują jubilerów zamówieniami na najdroższe i najoryginalniejsze ozdoby, przeznaczeniem których jest przyniesienie szczęścia i chronienie przed wszelkim złem. Niektóre salony piękności ofiarowują swym klientkom małe wisioriki srebrne ze znakiem zodiaku, zapewniające wieczną młodość i urodę. W poczuciu pewności, jaką daje właścicielkom mały amulet, piękne panie uśmiechają się dumnie i dlatego właściciele salonów piękności nie mylą się wcale, gdyż uśmiech zawsze upiększa każdą kobietę...



W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ.

Czy mąż może przebaczyć żonie zamach na jego życie?..

Sprawa Teodozji Dmitrjewej o usiłowanie otrucia męża

Nowa zmiana — piorun: teściowa nie wytrzymała grozy położenia, wymierza sobie samej sprawiedliwość: zabija się.

W przedśmiertnym liście odwołuje oskarżenie względem Moskalewa, jako złośliwą potwarz: działała sama!

Prokurator nie dowierza samobójczyni — matce. Opiera podejrzenia swoje względem żony na świadkach — domownikach, sąsiadach, gościach, a głównie na zeznaniach lekarza i pacjenta i sędzi Dmitrjewę na ławie oskarżonych. Pozostała mu jedna tylko winowajczyni!

I oto na przewodzie sądowym perspektywa zmienia się przeciwnie. Sąd i publiczność znajdują się pod wrażeniem efektownej niespodzianki, która wyraża się w sporze dwóch głównych świadków przed kratkami.

Mąż z pianą na ustach broni żony — bagatelizuje scysie z nią, oskarża siebie, że w rozdrażnieniu, w zamroczeniu gorączki, pod wpływem lekarza, który wmieszał się do jego stosunków domowych niepotrzebnie, napisał jakieś głupstwa. Zarazem ręczy za to, że Moskalew mówił mu tylko o przyznaniu się teściowej. Zarzuca doktorowi fałszywy donos na jego żonę.

Moskalew — łatwo wyobrazić sobie, z jakim oburzeniem — odplera zarzut niewdzięcznego pacjenta, któremu ocalił życie. Nie jest, nie był nigdy potwarzą!

Sytuacja była tragiczna dla podsa-

kiem groźnym, acz jedynym niebezpiecznym.

Przypatrzmy się taktyce obrony w tej zawiłej sprawie poszlakowej. Bez wątpienia istniała wielka pokusa poparcia pierwszego oświadczenia Kriku-nowej, że „działała w zimwie z lekarzem”, aczkolwiek przed śmiercią o-czyściła go z winy, biorąc jej ciężar szlachetnie tylko na siebie. Można było z patosem wykrzyknąć: „Oskarżam Moskalewa!... Sędziowie przysięgli, nie wierzyć świadkowi współ-trucielowi, broniącemu się przerzuceniem winy na córkę trucieli!... Czyja ręka miała dostarczyć trucizny — trucizny w lekarstwie — jeżeli nie ręka lekarza! Sły-szeliście tu z ust służby, że lekarz „miał się bardzo do pani”, że „prowa-dził rozmowy z jej matką szeptem w zamkniętym pokoju”, że potem wy-buchła „kłótnia między nią a obiema paniami”.

Ale taką drogą poszedłby żółtodziób lub niewybredny w argumentacji adwo-kat — przecież nie mistrz obrony. Plewako: Zrozumiał on doskonale, że tak-ką obroną skompromitowałby klient-kę, zbudziłby nieufność sędziów przy-sięgłych. Iwektywom, rzucanym na szanowanego lekarza, żaden rozsądny sędzia nie dałby wлары.

Odrzuca więc Plewako złą broń z ręki. Nie dyskredytuje Moskalewa w oczach przysięgłych, chociaż oboje Dmitrjewowie zarzucają mu kłam, spo-rządzenie złośliwych i fałszywych do-nosów z amatorstwa. Nie! — zdaniem Plewaki — Moskalew świadczy z głę-bokim przekonaniem o prawdziwości swych słów.

Ale jak w takim razie zmusi przy-sięgłych, żeby dali wiarę spotwarzają-

cym Moskalewa małżonkom. Czyż oboje, pogodziwszy się, nie ukrywają prawdy przed sądem?!

Z tej trudnej sytuacji Plewako wy-chodzi obronną ręką, tkając misterną nić psychologiczną. Potrafi on dowieść przysięgłym, że wszyscy troje — le-karz, mąż i podsadna mówią prawdę, ale — PRAWDĘ SUBJEKTYWNA: Zaślepieni namietnością widzieli i sły-szeli tylko to, co chcieli widzieć i sły-szeć.

Reszta świadków nie wie nic — powtarza słowa, egzageruje w dobrej wierze podejrzenia doktora — snuje ni-ci kuchennych plotek. Miły uśmiech, komplement podsłuchany wyrasta na romans, którego nie było.

Jeszcze pada na stół atut obrońcy: „Czyżby samobójczyni skłamała w o-statnim liście? Wyznając winę własną, czyżby grzech kłamstwa zabrała do grobu?”

Cudownie załatwiła się Plewako z czeredą świadków, malujących pozy-cie Dmitrjewych w barwach czarnych. „A któż prócz męża — woła ze SZLA-CHETNYM patosem — wie lepiej, czy żona jego była zbrodniarką, czy pie-szczotliwą i ofiarną towarzyszką życia? Nie ufajcie obserwacjom obcego oka, wdzierającego się do cudzego gniazda! Miłość i pieśczoćta unikają światła i świadków — zna je i odczuwa tylko człowiek kochany, wpośród tajemni-czej nocy, okrytej zasłoną, którą prze-nika jeno Oko Boże!”

To są słowa, które muszą działać na przysięgłych!

Czy sądzicie, że pewien jestem, iż Dmitrjewa nie trufa męża, że matka bez jej woli targnęła się na życie zięcia, że samobójczyni nie zabrała tajemnicy swojej do grobu, poświęcając siebie i prawdę, aby ocalić córkę przed sądem ludzkim — i sama poniosła pokutę za oboję?

Ba! sam Plewako odczuwa tę mo-żliwość. Jakże mądrze — ostrożnie koń-czy przemówienie, niepewny, czy i sę-dziowie nie mają podobnych podejrzeń. Kończy

„Musicie zgodzić się, że TO, CO MÓWIE, JEST MOŻLIWE, a o to TYL-KO CHODZI. Tę możliwość obok in-nych zważcie z komnacie narad — a wówczas bodaj zechcecie ocalić od ka-torgi jedno młode życie, rozstrzygając rzecz... z największym prawdopo-dobieństwem. Toć od ludzkiego sądu mo-żna oczekiwać tylko prawdopodobień-stwa. Albowiem bezwarunkową praw-dę zna tylko jeden Bóg!”

To nie jest okliwe — to jest mądre i mocne. Tu prawdopodobieństwo wy-powiadało się na rzecz oskarżonej. I uniwiniono ją słusznie.

A wiecie, czemu przyklaskuję temu werdyktowi, chociaż instynkt psycho-logiczny — wbrew subtelnej psycho-logii obrońcy — szepcze mi, że Moska-lew nie skłamał i córka pomagała mat-ce, matka szła za wolą córki.

Oto dlatego, że ten niewinniający wyrok nie sprawiał nic złego — spra-wiał dobro. Nie krzywdził Moskalewa, obronionego przez Plewakę od zarzu-tu potwarzy, a zarazem zapewnił szczęście i spokój posądzonym mał-żonkom.

Jeśli mąż wiedział o zamachu i prze-baczył korzącą się we łzach żonę — dajmy pokój małżonkom: przebaczenie męża skuto ich łańcuchem największej miłości. Bo jakże czuła musi być żona, której mąż wybaczył najczarniejszą zbrodnię — zamach na jego życie!

Przypomnijcie sobie czarowny film: „O wschodzie słońca” osnuty na głę-bokiej noweli Sudermana.

Tam mąż targnął się na życie żo-ny — ale z jaką skrucia ją przebla-gał — jak wspaniałem było jej prze-baczenie — jak szczęśliwi byli po nim oboje!

Czyż trzeba koniecznie, żeby miecz sądu przeciał szczęście małżeńskie?

Sąd zastępuje zemstę prywatną — a tam, gdzie zanikł najbliższy cień po-trzeby zemsty —

Wolno Temidzie coś prześle-pić, zwłaszcza, że oczy jej zasło-nięte są przepaską!

L. BELMONT.



Doroczny konkurs „Expressu”

Cenne nagrody dla uczestników

Tabela ligowa I grupy, ukształtowała się po ostatnich rozgrywkach już tak dostatecznie, że w przybliżeniu można wyrobić sobie zdanie, kto ma największe szanse na zdobycie mistrzostwa. Również i druga grupa, walcząca o pozostanie, względnie o spadek z Ligi, pozwala po ostatnich rozgrywkach — obrać sobie kandydata do spadku.

Także dotychczasowe rozgrywki o wejście do Ligi, wyłoniły już międzygrupowych mistrzów, którzy ostatniej niedzieli stoczyli zacięte boje o upragnione miejsce w ekstraklasie.

Kto zatem zajmie tron mistrzowski Ligi na rok bieżący? Kto będzie musiał opuścić Ligę? Któremu z klubów A-klasowych uśmiechnie się szczęście i otrzyma awans do Ligi?

Na te trzy pytania odpowiedzą Czytelnicy „Expressu” w naszym dorocznym wielkim konkursie, na który Redakcja nasza przeznaczona niezliczoną ilość cennych nagród.

O terminie nadsyłania odpowiedzi — w najbliższych dniach — zawiadomimy Szan. Czytelników, narazie podajemy, że nagrody nasze stanowią: **materyjały na ubrania, bielizna, obuwie, krawaty, węgiel 30q, i t. d.**

Również szereg cennych nagród ofiarowały krakowskie firmy między innymi: Bata, Florjanka 29.

Dom Sportowy, Sławkowska 14, Magazyn nowości W. Pietroń, Sławkowska nr. 24, J. Wurm, Szewska nr. 4 i t. d.

A więc uwaga! — Studjować pilnie

Czołowi lekkoatleci

powołani do wojska

Czołowi lekkoatleci polscy: Pławczyk, Maszewski, Łopacki, Trojanowski II i Twardowski rozpoczynają bezpośrednio po meczu z węgarami służbę wojskową.

tabelę i obserwować drużyny ligowe, zdobywane punkty obliczać, przygotowywać kandydatów — bo termin nadsyłania kuponów bliski.

Piłka nożna w Nowym Sączu

Olsza (Kraków) — Sandecja 1:0 (1:0).

Emocjonujące od samego początku gry zawody zakończyły się nikłą wygraną krakowskiego mistrza w stosunku 1:0. Na tych zawodach udowodniła Sandecja, że w spotkaniach towarzyskich jest groźnym przeciwnikiem.

Olsza wystąpiła w składzie normalnym. Jedyną bramkę dnia uzyskał Rechowicz.

Na specjalną wzmiankę zasługują bracia Michałkowie, Rechowicz, Smago, Wojs i Andrej. — W drugim dniu pokonała Olsza Strzelecki K. S. w stosunku 7:4 (5:1). Drużyna Olszy przedstawiała się z jak najlepszej strony. Mecz rozegrany został w fatalnych warunkach atmosferycznych, wśród deszczu i błotnistego terenu.

Łupem bramkowym podzielili się: Kowalski 2, Michałak I 2, Michałak II, Rechowicz i Fausek, — dla gospodarzy: Sowa 2, Lubowiecki i Głód.

Wiadomości piłkarskie

Do reprezentacji Polski (wojskowej), przeciwko Rumunii w Bukareszcie, wyznaczeni zostali krakowscy piłkarze a to: Lasota z Cracovii i Jezierski z Wisły, jako odbywający służbę wojskową.

Na mecz Cracovii z Ruchem w Wielkich Hajdukach, wybierają się zwolnienicy jej, udając się tam specjalnym pociągami. Również do Lwowa, wyjeżdża specjalny pociąg z sympatykami Wisły, która udaje się na mecz z Pogonią.

Skandal na meczu piłkarskim

Zawodnicy Makkabi krakowskiej pobili na boisku

Makkabi krakowska nie bierze udziału w rozgrywkach o puchar K.Z.O.P.N-u, wolne terminy wykorzystuje na wyjazdy na prowincję.

I tak: w ubiegłą sobotę i niedzielę bawiła w Kielcach, gdzie rozegrała w pierwszym dniu zawody z reprezentacją kieleckich klubów żydowskich, zwyciężając 7:0 (2:0).

Bramki uzyskali: Spira i Reder po 2, Salomon, Lieberman i Fink po 1-ej.

Drugie spotkanie z reprezentacją klubów polskich, zakończyło się przy stanie 1:1, wielkim skandalem, albowiem publiczność na skutek wyrównującej bramki dla Makkabi, ze strachu Hauptmanna, wtargnęła na boisko i pobiła dotkliwie drużynę krakowską, których z trudem zdołała policja odwieść do miasta. Sędziował p. Wójcik, kandydat sędziowski popełniając niesłychane błędy.

Reprezentacja Kielc składała się z klubów: Sokoła, Strzelca i 4 pp. leg.

Otwarcie parku sportowego wojskowego przysposobienia pocztowego

W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie parku sportowego wojskowego przysposobienia pocztowego w Krakowie. Na uroczystość tę przyjechał p. wice-minister Drzewiecki oraz wiele wysokich osobistości krakowskich.

W ramach tej pięknej uroczystości, odbyły się zawody sportowe, których wyniki podajemy poniżej.

Zawody piłkarskie pomiędzy Wojsk. Przysposobienie Pocztowe Kraków — Wojsk. Przysp. Zakopane, zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stos. 3:1 (2:1).

Zawody w siatkówkę panów między K.P.W. Płaszów, a P. P. Kraków, wygrał krakowianin w stos. 30:14 (15:6).

W siatkówkę pań, Zw. Strzel. im. prez. Mościckiej zwyciężył P. W. i W.F. Kraków w stos. 30:16 (15:6).

W koszykówkę, Cracovia pokonała P.P. i W.F. Kraków w stos. 18:3.

Nagrodę prezesa inż. Gostwickiego, zdobył żeński oddział Z. S. im. prez. Mościckiej.

Nagrodę Z.O.P.P. i W.F. zdobyła Cracovia.

Nagrody wręczał p. wice-minister Drzewiecki.

Wewnętrzne zawody

bokserskie Wawelu

Na skutek odwołania zawodów bokserskich o mistrzostwo Okręgu Krak. Wisa — Wawel, urządzono naprędce zawody wewnętrzne pomiędzy drużyną Wawelu I-a i drużyną I-b. Zawody te stały na niskim poziomie. Poszczególne wyniki były następujące:

W wadze muszej Wolek zremisował z Goldfingerem. W wadze koguciej, Wnek pokonał na punkty Szczurka. Również w wadze koguciej Sadowski poddał się w drugiej rundzie Sworzeńskiemu. Waga lekka przyniosła sensację, oto Pancer bije Osolińskiego w drugiej rundzie przez k.o. W wadze średniej Studnicki zwyciężył nieznacznie na punkty Pieniążka, a w wadze ciężkiej, Górnemu zostaje przyznane zwycięstwo na punkty nad Morawą, który naszym zdaniem powinien być uzyskał co najmniej remis. Poza tym Chrostek stoczył jednorundowe spotkanie pokazowe z Jodłowskim z którym zremisował. Jodłowski okazał się równorzędnym przeciwnikiem i nie ułask się renomowanego Chrostka, który wprowadził atakował z furją jednak spotkał się z twardym oporem.

P. O. S. hartuje ciało

Pełna tabela wygranych

Ciąg dalszy

424 568 92 95 776 819 78 900 3101 242 301 409
537 86 91 829 900 39 32069 107 432 52 81 558
642 714 86 906 21 33211 63 337 47 453 508 639
881 932 34002 129 31 79 295 347 65 419 60 517
44 758 35031 142 65 229 82 422 46 560 600 74
898 99 952
36000 326 510 53 626 733 852 37018 65 164
229 50 383 481 566 81 696 736 62 862 917
38052 78 462 72 626 62 96 772 78 39307 75 456
745 917 40192 252 89 95 96 398 415 749 960
41050 54 63 148 487 517 28 701 15 31 73 854
997 42007 1155 83 131 345 552 70 604 8 94
43043 102 211 312 15 16 728 990 44099 165 479
501 614 834 983 45445 673 875 995 46105 76
216 315 71 475 76 673 875 995 47068 132 221
323 477 90 566 668 713 29 846 48061 188 995
49235 386 419 43 68 89 672 733 50029 78 116 26
273 98 314 418 63 682 733 51304 752 825 52018
103 220 308 13 15 93 762 913 53112 304 48 65
756 68 54003 41 135 56 67 90 362 407 18 573 791
818 988 55320 27 51 72 95 650 65 93 765 841 43
56040 57 199 310 652 704 74 57029 139 215 362
80 462 527 679 777 803 58013 80 112 86 336 602
93 734 843 920 59035 50 65 196 227 312 517 649
828 33 830 60184 374 455 672 78 92 826 42
61044 146 264 331 37 454 617 21 766 62075 395
451 65 93 705 13 813 78 63082 351 483 91 542
87 610 39 68 74 785 99 852 913 87 64206 17 45
58 336 74 437 522 929 65048 74 446 758 62 939
66080 81 204 34 38 465 621 841 67118 22 236
54 312 432 71 543 84 797 895 905 66 68222 349
415 548 876 917 39 69160 234 327 506 622 960
81 84 70069 92 95 172 289 333 494 588 90 711
825 35 45 997 71086 112 38 239 304 481 84 601
97 710 36 88 801 72031 35 95 249 93 319 77 525
602 758 882 994 73307 607 781 800 36 74009 110
16 47 88 229 32 311 632 36 716 806 33 930 56 90
75016 27 714 838 77 960.
76168 225 30 460 634 741 95 800 918 68
77086 119 380 485 692 9 10 60 735 866 88 976
78101 25 45 205 366 418 88 608 805 59 79165
242 431 644 720 61 821 77 85 908 80128 86 267
451 583 601 732 75 94 98 871 81040 208 12 34
62 322 97 460 505 10 84 681 835 47 52 82007 140
364 59 83 546 67 83 769 877 55 908 83021 167
303 40 64 460 522 65 672 787 806 41 84040 51
62 188 203 48 78 370 450 727 34 885 85177 238
301 513 19 70 736 835 86007 309 59 66 402 522
835 70 978 87039 175 254 366 559 786 800 87939
71 88040 116 352 793 843 924 89057 161 416 71
92 55024 638 734 816 79 905 90133 196 353 97 416
66 76 585 93 787 842 906 57 91026 29 363 417
22 44 89 511 60 621 819 904 92036 62 235 304
71 454 506 30 36 882 901 41 93242 592 710 78
96 913 94093 181 246 440 680 85 771 76 820
95121 3088 477 529 46 90 672 743 96

Po 250 zł. na N-ry:

81 264 401 531 836 43 1080 135 99 371 74
451 587 690 755 95 929 2273 460 74 811 3056 107
70 206 400 568 74 698 796 4077 1 8 332 49 96

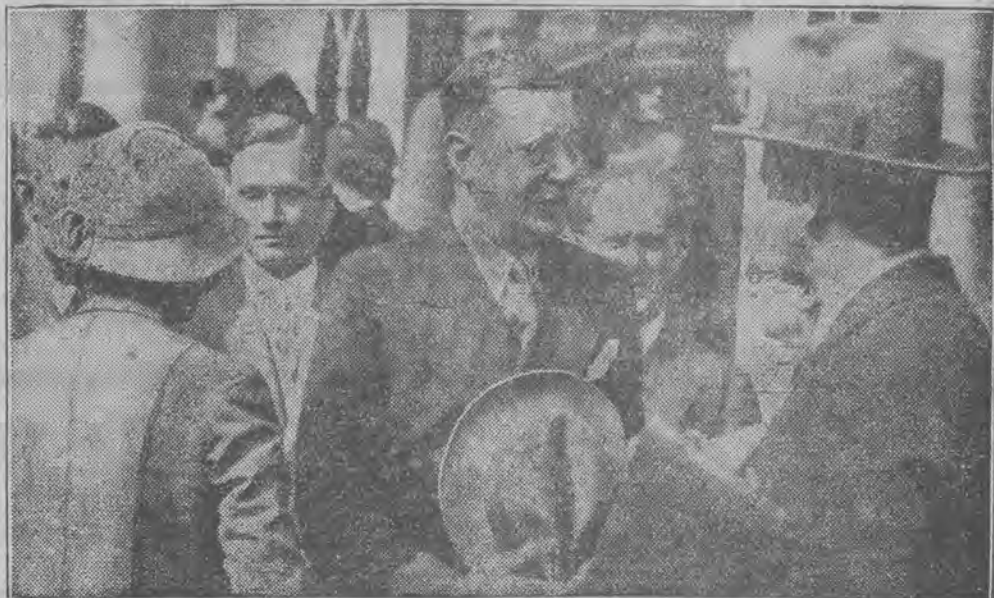
442 603 813 973 5065 79 339 491 99 532 639 720
818 56 964 6579 604 758 920 24 66 7452 487 929
94 8389 545 617 35 994 9433 878 973 85 10010 158
97 289 336 76 78 601 59 885 942 11163 278 312
49 719 862 12026 224 44 79 362 422 515 655 59
825 962 13294 317 37 553 88 94 612 24 914 22
14023 86 204 306 617 36 89 97 757 931 15020
92 163 276 91 347 87 432 44 96 558 693 858
945 94 16036 223 382 86 436 94 722 17002 40
215 89 396 467 73 76 694 97 743 863 18200 41
310 430 698 730 46 56 924 19048 86 152 218 316
444 702 9 11 20011 181 87 210 53 86 430 50 51
509 62 653 21074 161 214 335 471 608 760 880
87 962 85 22135 92 292 349 92 459 525 763 83
869 925 23176 270 320 54 84 96 494 552 86 94
696 899 908 75 91 24222 558 62 726 903 25018
567 815 22 98 908 14 31 26173 81 270 357 667
711 903 27011 180 378 80 98 99 814 97 28048
151 93 258 326 60 435 50 71 507 9 663 818 902
20 21 29105 296 390 408 539 606 780 801 30471
559 755 836 31102 23 406 516 671 22043 176 206
45 468 87 626 86 787 884 33069 134 416 57 88
577 643 719 79 967 34006 348 429 73 561 658
73 802 35234 303 15 21 565 789 817 906 36078
294 386 515 665 840 37201 388 486 607 45 69
92 748 61 804 16 63 922 61 66 99.
38162 334 99 435 516 23 46 659 702 22 26
34 828 963 39033 48 137 255 395 414 50 81 667
908 40066 86 128 221 7 3364 69 80 67 438 93
559 684 819 60 41042 70 139 244 467 88 607 716
859 99 900 36 65 69 42125 62 401 54 622 84 785
900 43063 188 232 40 380 499 606 81 812 34 981
44217 77 330 640 713 55 840 45050 299 303 67
98 410 516 62 64 685 86 776 81 862 46026 78 121
56 272 92 312 28 432 98 501 99 827 916 47047
194 489 526 632 756 61 85 897 99 48081 146 63
74 278 308 37 411 25 58 94 819 94 49013 199
358 502 45 79 697 845 72 50041 150 246 306 30
450 513 703 17 873 51009 63 138 237 302 489
574 79 83 622 97 787 810 937 55 62 52098 126
214 353 457 519 93 789 831 53044 151 334 83
791 994 54068 133 87 222 66 305 25 667 906 16
55055 166 283 371 01 91 507 702 62 73 99 819
62 908 56 56000 129 78 359 505 919 40 57227 87
90 321 49 678 718 834 71 58057 102 387 816 990
59361 488 504 63 970 705 960 60055 91 321 80
632 797 871 73 901 61083 90 173 84 204 28 42
326 69 77 422 73 561 690 80 84 751 909 52 62218
331 487 514 23 71 791 63119 30 204 76 522 819
59 931 64254 469 569 662 743 831 58 87 65281
480 548 630 72 750 60 66047 164 90 480 564 648
742 89 837 67370 452 659 946 72 68039 554 68
640 756 69098 175 335 98 650 736 914 72 70052
121 251 75 328 534 80 615 77 71217 646 769 826
44 83 72068 113 68 398 426 62 78 536 620 84 765
871 928 73041 223 509 36 743 74029 92 166 325
81 675 747 939 75057 79 142 298 405 504 21 652
756 801 995.
76018 166 87 209 382 491 508 10 15 835 47
77207 329 48 406 12 63 643 98 945 78143 550
685 90 735 79 831 98 79000 341 433 507 64 817

Groźba anarchji na Kubie



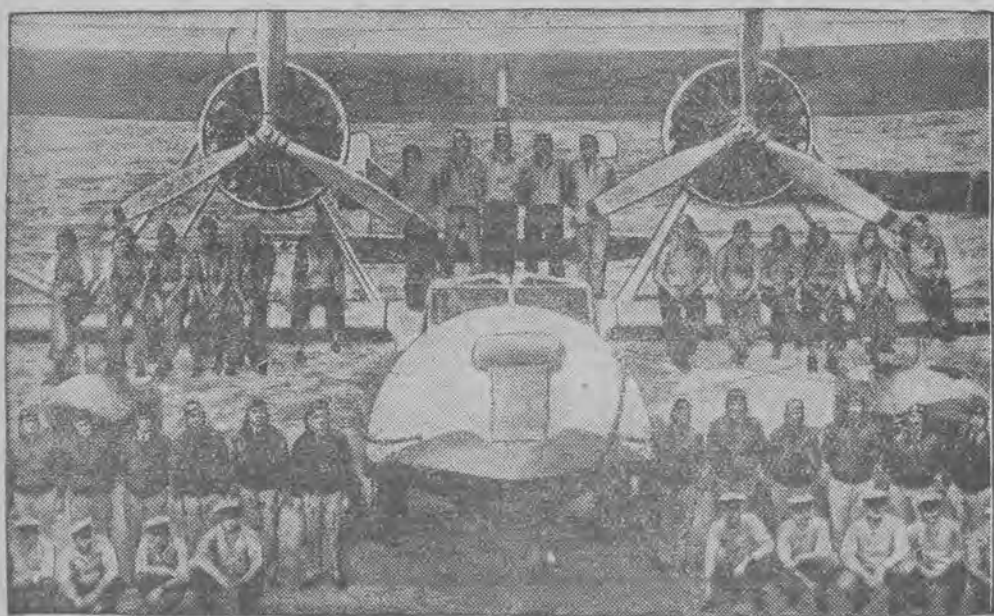
Wskutek zamieszek politycznych na Kubie, w kraju tym rozpetala się zupełna anarchja. Na zdjęciu widzimy wielką demonstrację komunistyczną w Havanie, stolicy Kuby.

Proces podpalaczy Reichstagu w Londynie



Podczas zainscenizowanego procesu podpalaczy Reichstagu w Londynie, przybył również adwokat niemiecki dr. Sack (z monoklem w oku), obrońca z urzędu oskarżonego przywódcy komunistycznego Torglera, aby przysłuchiwać się obradom międzynarodowej komisji prawników.

Rekord lotu bez zatrzymania



Komandor floty amerykańskiej Carpenter wraz z towarzyszącymi mu 5 samolotami, ustanowił nowy rekord lotu bez zatrzymania na trasie 1788 kilometrów. Na zdjęciu widzimy załogi wszystkich sześciu samolotów, które pobiły rekord.

Akrobatyka lotnicza



W czasie międzynarodowych zawodów lotniczych w Chicago jeden z uczestników dokazywał wspaniałych sztuk akrobatycznych w powietrzu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Trójkąt małżeński

Marek i Roman byli przyjaciółmi z lat młodzieńczych. Jednocześnie ukończyli gimnazjum i gdy zapisali się na uniwersytet, wynajęli wspólny pokój kawalerski. Marek studiował chemię. Roman zaś prawo.

Przyjaciele nie byli do siebie podobni. Roman, wysoki, zgrabny, wybitnie przystojny mężczyzna, uchodził za niebezpiecznego uwodziciela. Marek zaś, niepozorny i brzydki, stronił od kobiet.

Przez cały okres studiów prawie nie rozstawali się z sobą. Dopiero, gdy ukończyli uniwersytet, poczęli kroczyć innemi drogami.

Marek został naczelnym dyrektorem wielkich przedsiębiorstw chemicznych ojca, Roman zaś zajął się handlem.

Gdy Marek miał 27 lat, ożenił się z młodziutką i bardzo urodziwą Agnieszką.

Roman stał się codziennym gościem małżonków. Miał w tym okresie wiele wolnego czasu, to też zabierał Agnieszkę do teatrów lub kawiarni, gdy jego przyjaciel był zajęty.

Wkrótce już wszyscy ich znajomi doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co się dzieje w tym domu.

— Typowy trójkąt małżeński — mówiono. — Młodziutka żona, brzydki, wiecznie zapracowany mąż i przystojny przyjaciel. Jakże to dziwne, że ten Marek w dalszym ciągu obdarza Romana zaufaniem. Czy on naprawdę

nic nie rozumie?

Marek widocznie doprawdy nic nie rozumiał, gdyż w dalszym ciągu obdarzał Romana swemi względami i nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło, że jego serdeczny przyjaciel mógłby stać się rywalem.

W ten sposób minęły dwa lata.

Znajomi przyzwyczaili się do stosunków, panujących w domu Marka.

Prostu ten typowy trójkąt małżeński przestał ich interesować.

I nagle gruchnęła sensacyjna wieść.

Agnieszka opuściła męża i wyjechała w nieznanym kierunku. Oczywiście dla wszystkich było jasne, że w tym tajemniczym konflikcie małżeńskim nie mała rolę odegrał Roman. Przecież wszyscy znajomi już dawno wiedzieli, że Marek w końcu musi dowiedzieć się prawdy.

W miesiąc później wyjechał Roman. Oficjalnie twierdzono, że w sprawach handlowych udał się do Australii.

Ale któżby w to uwierzył? Nie ulegało przecież żadnej wątpliwości, że jedzie do Agnieszki i w Australii, czy w innej części świata, weźmie z nią ślub.

Marek pozostał zupełnie sam.

Wkrótce dowiedziano się, że udało mu się uzyskać rozwód. Znałomi niejednokrotnie próbowali dowiedzieć się od niego jakichś szczegółów, dotyczących Agnieszki, ale im się nie udało wskórać.

Marek nie chciał o niej mówić.

Czas mijał szybko.

W dwa lata później Marek, którego przedsięwzięcie w międzyczasie jeszcze bardziej się rozłożyło, pobrał się z Klementyną.

Dziewczyna ta liczyła zaledwie dziewiętnaście lat i była jeszcze przystojniejsza, niż Agnieszka.

— Marek ma dobry gust — mówili znajomi, uśmiechając się złośliwie. — Powinien jednak strzec się Romana. — Gdy on powróci, znów mu zabierze żonę. —

I pewnego dnia Roman istotnie powrócił.

— Kochana Klementyno — powiedział Marek do żony. — Dziś w biurze złożył mi wizytę mój najserdeczniejszy przyjaciel, którego już od kilku lat nie widziałem.

— Jak się nazywa? Czy ją go znam? — zainteresowała się Klementyna.

— Prawdopodobnie nie. To jest Roman, mój przyjaciel z ławy szkolnej, który przed kilku laty wyjechał do Australii.

Klementyna oczywiście o nim słyszała. Gdy jeszcze była panną i nie znała Marka, wiedziała już o tym trójkacie małżeńskim i ucieczce kochanków.

— Nie, nie znam go — odpowiedziała cicho.

Nie chciała bowiem poruszać tej sprawy.

Jakież ją nazajutrz ogarnęło zdumienie, gdy Marek wprowadził Romana do ich domu, to przecież było niesły-

chane. Czyżby on już zupełnie zapomniał o doznanych krzywdach?

Roman w dalszym ciągu był bardzo przystojnym i wytwornym mężczyzną.

Klementyna bała go się jednak. To wszystko było jakieś bardzo dziwne.

Od tego dnia Roman stał się znów codziennym gościem Marka. I znów znajomi poczęli przebąkać o świeżo powstałym trójkacie.

Pewnego wieczoru, gdy Marek pracował w swym laboratorium, Klementyna znalazła się sama na sań z Romanem.

— Czy pan na jest obecnie związany z jakąś kobietą — spytała go.

— Z żadną — odpowiedział jej z uśmiechem. — Mam wrażenie, że już zostanę starym kawalerem.

— Czyżby — uśmiechnęła się ironicznie Klementyna. — A Agnieszka? — Przecież wszyscy wiedzą o tem, że pan ją uwiódł.

— Ja ją uwiódłem? — roześmiał się głośno Roman. — A więc i pani wierzyła tym plotkom! Czy pani przypuszcza, że byłbym zdolny uwieść żonę mego najserdeczniejszego przyjaciela? — Byłem tylko jej dobrym kolegą. Ale nieoczekiwanie zjawił się jakiś amerykańczyk, który ją uwiódł i zabrał ze sobą. Traf chciał, że w czwartego dnia później musiałem wyjechać do Australii i stał widocznie powstały te plotki. Ludzie, droga Klementyno, są bardzo złośliwi, wydaje im się zawsze, że dobrze wiedzą, co się dzieje w domu ich sąsiada, a w rzeczywistości nigdy nie znają prawdy.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: 1.662, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.